Nr. 232. Kraków, Piątek 9 Października 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

„NOWE MODY“ zostaną znacznie powiększone, przybędą bowiem dwa dodatki:

1) Oprócz części literackiej w tekście dołączany będzie do każdego numeru **„DODATEK LITERACKI“**, pod redakcyą znanej i na konkursie odznaczonej literatki, p. Daleckiej.

2) Co miesiąc dodawane będą **„Ubrania dla dzieci“**, objętości arkusza (z ilustracyami). Dodatek ten poświęcony będzie modom dziecinnym.

Mimo tego powiększenia cena prenumeracyjna **„Nowych Mód“** pozostaje t a s a m a, a prenumeratorzy *Nowej Reformy* mogą je nadal otrzymywać po cenie zniżonej, jak dotychczas, **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Kraków, 8 października.

Koło polskie z dziwnem zaślepieniem kroczy po drodze, która podkopuje zasadę solidarności polskiego poselstwa w Wiedniu. Zamiast stanąć silnie w obronie swobód obywatelskich, naruszanych w kraju naszym niemal codziennie, zadowoliło się mdłą interpelacyą, która nie mogła zaspokoić i nie zaspokoiła wcale opinii publicznej. Wyręczył je zatem poseł Lewakowski, i on stał się wyrazem tego powszechnego oburzenia, jakie panuje w kraju, i jego wniosek odpowiadał dopiero życzeniu nietylko radykalnych ale umiarkowanych stronnictw, które ściśle przestrzeganie ustaw uważają za najpierwszy i najważniejszy obowiązek władz rządowych. Stało się zatem to, co się stać było niepowinuo, że satysfakcyi opinii publicznej nie dało Koło, ale poseł poza niem stojący, a fakt ten utrwali tylko mniemanie, że potrzeba wyłamać się z solidarności Koła, aby wypełnić wolę wyborców i o krzywdy wyrządzone przez władzę upomnieć się z całą stanowczością i energią.

Na słabą i bezbarwną interpelacyę Koła polskiego, hr. Badeni dał odpowiedź wymijającą, która znowu nie zadowoliła i zadowolić nie mogła opinii w kraju. Koło polskie przez usta p. Madeyskiego wyraziło jednak zupełne swoje zadowolenie i zaufanie do władz rządowych, którego jednak dziś w kraju nikt nie podziela z wyjątkiem stronnictwa, zawdzięczającego siłę swoją wyłącznie tym władzom, ich dozwolonej i niedozwolonej agitacyi i represyom, używanym z całą bezwzględnością przeciw tym, którzy nie zaciągnęli się w służbę owego stronnictwa i rządu. Koło polskie poszło nawet dalej i stanęło do walki z opinią całego kraju. Zamiast poprzeć jego żądanie, aby zatamowano dalsze pogwałcanie swobód obywatelskich, Koło polskie wystąpiło do walki z tem żądaniem i jego stanowisko przeważyło szalę na korzyść władz, które wbrew ustawie krępują wolność zgromadzania się obywateli.

Usłyszeliśmy przy tej sposobności dawny frazes, że nie należy spraw domowych wyciągać przed *forum* wiedeńskie. Frazes ten zawierałby prawdę tylko wtedy, gdyby władze rządowe były odpowiedzialne wobec Sejmu, i gdyby najwyższą władzą administracyjną było dla nich namiestnictwo. Dopóki prawo kontroli władz rządowych w kraju naszym spoczywa w Radzie państwa, a najwyższemi władzami administracyjnemi są ministerstwa w Wiedniu, odpowiedzialne przed Radą państwa, dopóty wszelkie skargi na postępowanie tych władz muszą i powinny być wnoszone w wiedeńskiej Izbie poselskiej i nikogo nie może spotkać zarzut, że, wbrew interesowi kraju, skargi te wnosi przed niewłaściwe *forum*. O cóż zresztą chodzi? Czy, gdyby sprawy takie wytaczano wyłącznie w Sejmie, pozostaną one tajemnicą dla żywiołów nam nieżyczliwych? Nie — wcale nie, tylko skorzystają z nich właśnie te żywioły, aby narzucić się nam na nieproszonych obrońców, a wówczas fakt, że przeciw naruszeniu praw w naszym kraju nie stanął nikt z posłów polskich, jeszcze jaskrawiej wystąpi na jaw.

Wniosek p. Lewakowskiego upadł, i to upadł tylko dlatego, że nie głosowało za nim Koło polskie. Jest to fakt bardzo przykry i przyczynić się może tylko do większego jeszcze rozgoryczenia na działalność Koła. Utwierdzi on bowiem mniemanie, że Koło polskie nie chce bronić swobód obywatelskich, lecz przeciwnie obronę rządu i podwładnych jego organów uważa za najważniejszy swój obowiązek. Koło zapomniało jednak, że w obecnej chwili rozchodzi się o utrzymanie solidarności Koła, jako zasady obowiązującej w przyszłej kadencyi, że każdy krok Koła niezgodny z opinią i interesami kraju podkopuje tę zasadę, mnożąc jej przeciwników. Na tem zaś, aby solidarność Koła wzmacniać i zapewniać jej utrzymanie na przyszłość, powinno jednak najbardziej zależeć samemu Kołu, jeżeli nie chodzi mu o to tylko, aby dokończyć kadencyi i opierając się jedynie na presyi rządowej, rozpocząć kampanię wyborczą nie o zasady, ale o osoby.

Nietylko Francya, ale cały świat polityczny musi przyznać doniosłe znaczenie historyczne obecnej wizycie cara w Paryżu, a w toastach, wzniesionych w pałacu Elizejskim, musi widzieć uroczyste urzędowe potwierdzenie i utrwalenie przyjaźni francusko-rosyjskiej. Prezydent Faure mówił w swym toaście wyraźnie o p r z y m i e r z u, car zaś tego wyrazu nie użył, ale mówił o „niezapomnianych tradycyach“ i o „węzłach“, łączących Rosyę z Francyą. Paryski toast cara rażąco odbija od toastów, wzniesionych w Wiedniu i we Wrocławiu. Tamte toasty odznaczały się chłodną powściągliwością, paryski zaś toast nacechowany jest niewymuszoną serdecznością tonu i zawiera wyrażenia o wiele cieplejsze i bardziej znaczące. Francuzi powinni być zadowoleni: car M i k o ł a j, o którego przyjaźń się ubiegają, przemówił do nich tonem, jakim nie przemawiał ani w Wiedniu, ani we Wrocławiu, i słusznie piszą dzienniki paryskie, że odtąd nikt już nie może wątpić o p r z y m i e r z u f r a n c u s k o - r o s y j s k i e m, bo chociażby nie było traktatów pisemnych, obustronnie stwierdzonych, p r z y m i e r z e i s t n i e j e f a k t y c z n i e, i wszystkie mocarstwa muszą się z niem rachować, jako z decydującym czynnikiem politycznej konstelacyi w Europie.

Jeżeli zarówno prezydent F a u r e, jak i car M i k o ł a j zaznaczyli w swoich toastach p o k o j o w e d ą ż n o ś c i p r z y m i e r z a, nie wyklucza to ewentualności, że w danym razie przymierze o charakterze obronnym mogłoby przybrać charakter zaczepny. Obecnie nie ma o tem mowy, gdyż wszyscy pragną pokoju, ale dalszy bieg wypadków europejskich i polityka mocarstw musi pozostawać pod wpływem tej ewentualności. Groźba ta powściągać będzie inne mocarstwa, które muszą do tego stosować swą politykę.

Ważnym wynikiem carskiej wizyty jest jeszcze ta okoliczność, że obecnie stwierdzonem zostało, iż jedyna przeszkoda, jaka istniała do utrwalenia przymierza Francyi z Rosyą, r ó ż n i c a f o r m y r z ą d u o b u p a ń s t w, teraz prawie upada, car bowiem całem swem zachowaniem się w Paryżu zaznaczył wyraźnie i uroczyście, że przyjmuje przymierze Francyi r e p u b l i k a ń s k i e j i z jej formy rządu wyciąga właściwe konsekwencye. — Niedawno jeszcze śmiały się pisma zagraniczne z zaambarasowania republiki, podejmującej autokratę północy, obecnie sam ten autokrata uznał uroczyście republikańską formę rządu we Francyi i okazał szacunek republikańskim urządzeniom, co szczególnie objawiło się w złożeniu wizyty obu prezydentom parlamentu francuskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 5 października.

(Wiec narodowo-liberalny. — Przyczyny upadku partyi. — Ruch chłopski. — Partya narodowo-chrześcijańsko-socyalistyczna).

(—) Od dwóch dni obraduje wiec partyi narodowo-liberalnej. Przy drzwiach zamkniętych, zdala od publiczności, odbywa się, być może ostatni, zjazd przedstawicieli partyi, która jutro już może przestać istnieć jako samodzielna partya parlamentarna. Partya narodowo-liberalna powstała w roku 1866, gdy pewna ilość członków oddzieliła się od centrum, tworząc liberalne, opozycyjne skrzydło. W tych czasach partya ta była rzeczywiście postępową i zupełnie niepodobną do tego, co dzisiaj nosi miano narodowego liberalizmu. Przyszedł rok 1870, a za nim lata nadzwyczaj szybkiego rozwoju Niemiec na wszystkich polach przemysłu. Wraz z nim upojenie i duma więcej pruska, niż niemiecka. Był to okres największego rozwoju partyi narodowo liberalnej, jednocześnie jednak i początek jej przyszłego upadku.

Oddając się zupełnie na usługi Bismarka, który z brutalnością polityczną chciał zagłuszyć wszystko, co nie było pruskiem, partya narodowo-liberalna doszła wprawdzie do ilości stu kilkudziesięciu głosów w parlamencie, musiała jednak wyprzeć się swych liberalnych poglądów, pokrywając je płaszczykiem szowinizmu narodowo-pruskiego, wstrętnego nietylko dla narodowości obcych, lecz nawet i dla uczciwie myślących Niemców.

Szybki rozwój ekonomiczny Niemiec pociągnął za sobą w życiu partyjnem zmiany, które stały się powodem upadku niejednego stronnictwa politycznego. W miejsce haseł, natury ogólniejszej, wystąpiły hasła ekonomiczne, jako wyraz walki rozbieżnych interesów. Dość rzucić pobieżnie tylko okiem na kilka ostatnich lat stosunków niemieckich, aby dokładnie zrozumieć znaczenie, jaką program ekonomiczny tutaj właśnie odgrywa rolę. Jak każde nowo powstałe państwo, potrzebują i Niemcy lat dziesiątków, aby się ostatecznie zorganizować, aby opracować prawodawstwo i t. d. Każdy nowy projekt prawny, każda nowela przemysłowa pomaga jednym, szkodzi innym: stąd walka.

Bezpośrednim powodem rozkładu partyi narodowo-liberalnej był jej dwuznaczny stosunek do żądań agrarzystów. Wniosek K a n i t z'a o zakupnie zboża obcokrajowego przez państwo i agitacya bimetalistów, wywołały rozłam pomiędzy członkami partyi, z których jedni przyłączyli się do agitacyi, inni znów stanęli na stanowisku liberalnem, tendencyom agrarnym nieprzychylnem. Okręgi północne, więcej przemysłowe, wysyłając delegatów na wiec partyjny, dały im instrukcyę, aby kategorycznie zwalczali wszystkie wnioski agrarne. Z okręgów wschodnich podnoszą się głosy z żądaniem, aby wydalono wszystkich tych członków partyi, którzy nie staną wyraźnie po stronie agrarzystów. Czyż wobec tego można się dziwić, że partya, nad którą zresztą nikt łzy nie uroni, musi się rozpaść! Dodajmy jeszcze, że przedstawiciele Niemiec południowych nie są zadowoleni z całego stronnictwa narodowo-liberalnego, zwłaszcza z jego stosunku do rządu, a będziemy mieć do pewnego przynajmniej stopnia pojęcie, dlaczego wbrew zwyczajom ogólnie przyjętym wiec narodowo-liberalny odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Zarząd centralny partyi świadom jest w zupełności położenia. Wybitniejsi przedstawiciele, jak n. p. B e n i g s e n i inni, pod pozorem choroby usunęli się zupełnie od obrad, tak, iż powstała trudność w wyborze przewodniczącego. Pozostała część zarządu centralnego wypracowała szereg wniosków, które przedłożone być mają wiecowi, a które najlepiej charakteryzują dwuznaczne położenie partyi wobec spraw bieżących. Brak ściśle określonej treści, zastępują ogólnie wygłaszane zdania. Nie przytaczając wszystkich punktów wniosków przedłożonych przez zarząd, wspomnimy o kilku tylko, najbardziej elastycznych.

„Partya narodowo-liberalna zachowuje w kwestyach ekonomicznych swój charakter partyi środka *(Mittelpartei)* i odrzuca wszelkie żądania, które byłyby wyrazem jednostronnych dążeń jakiegokolwiek stanu zawodowego. Uważa ona za konieczne wystąpić przeciwko wszelkim dążeniom, które mogłyby nadwyrężyć podstawy obecnej gospodarki społecznej. Partya narodowo-liberalna uważa za swój obowiązek popierać interesa stanu rzemieślniczego, dąży ona do utworzenia odpowiednich organizacyj rzemieślniczych, przypisując jednak wątpliwą wartość ustawie proponowanej przez rząd pruski itd.“

W tym elastycznym stylu sformułowana jest większość wniosków. Wyrażając się w jednym przeciw dążeniom ultramontanizmu, wystawiono w następnym żądanie szkół wyznaniowych. Jedynem pozytywnem twierdzeniem jest wniosek opiewający, iż partya uznaje konieczność zachowania obecnej waluty złotej.

W przeciwieństwie do wniosków zarządu, grupa delegatów, reprezentujących przeważnie większe ogniska przemysłowe, jak Berlin, Hamburg, Kiel, Wrocław itd., wypracowała rezolucyę, która wymaga kategorycznego odrzucenia wniosku K a n i t z'a, odrzucenia noweli rzemieślniczej, wprowadzającej obowiązkowe zapisywanie się do cechów, i która oświadcza się kategorycznie przeciwko wszelkim projektom, pochodzącym ze strony agrarzystów, a mającym na celu ograniczanie handlu. Już obecnie pisma liberalne są pewne, iż wnioski te nie przejdą w zgromadzeniu i liczą się z możliwością, iż znaczna część delegatów, stojących na stanowisku bardziej liberalnem, będzie musiała wystąpić ze stronnictwa.

Omawiając już stosunki polityczne w Niemczech, musimy zatrzymać się i przy innych także objawach, które w czasach ostatnich się uwydatniły. Jest to powstanie dwóch nowych prądów, z których jeden nie będzie bez wpływu na działalność partyi agrarnej, drugi posiada tylko symptomatyczne znaczenie. Pierwszym z tych faktów jest powstanie samodzielnego r u c h u c h ł o p s k i e g o w Niemczech północnych. Ruch chłopski istnieje w Niemczech południowych, szczególniej w Bawaryi, od długiego już czasu. Jako oddzielna partya, reprezentująca interesa ekonomiczne drobnej własności, związek chłopski wysyła swych przedstawicieli do *Landtagu* bawarskiego. Co do charakteru politycznego, ruch ten jest demokratycznym. W Niemczech północnych dotychczas jedynym reprezentantem żądań agrarnych był Związek rolniczy *(Bund d r Landwirthe)*. Działalność związku znaną jest wszędzie, nie potrzebujemy więc nad nią się rozwodzić. Związek agrarny uważał się też dotychczas za przedstawiciela interesów chłopskich. W ostatnich jednak czasach zaczyna przejawiać się w sferach małej własności ruch, świadczący, że i tam budzi się świadomość, iż cła wywozowe na cukier i t. p. żądania właścicieli dóbr, nie są jeszcze wyrazem żądań własności drobnej i że ta klasa włościan ma interesa odrębne od interesów posiadaczy majoratów i latyfundyów.

Ruch ten jest dopiero w zaczątku i objawił się na zewnątrz tylko w postaci kilku zebrań. Zebrania te niepokoją jednak bardzo kierowników związku rolniczego, którzy obawiają się, iż szersze masy ludności rolniczej usuną się z pod ich wpływu, a, co za tem idzie, pozbawią ich znacznej ilości krzeseł w parlamencie. Być może, że w związku z tem stoi dość niespodziewana decyzya agrarzystów, iż podczas najbliższej sesyi parlamentarnej zajmą się oni kwestyami ogólniejszej natury i podczas obecnej kadencyi nie postawią ponownie wniosku Kanitza, jak to pierwotnie zamierzano.

Zjawiskiem więcej symptomatycznem, aniżeli głębszego znaczenia, jest powstanie nowej partyi n a r o d o w o - c h r z e ś c i j a ń s k o - s o c y a l i s t y c z n e j pod kierunkiem byłego pastora N a u m a n n'a. Pastor Naumann jest bez zaprzeczenia jedną z najbardziej interesujących osobistości, jakie wytworzyły obecne stosunki społeczne w Niemczech. Człowiek dość zamożny, religijny i współczujący z niedolą, zrozumiał on już dawno, iż chrześcijańsko-socyalny kierunek, zainaugurowany przez Stöckera, nie może przynieść żadnych korzyści masom pracujących. Program partyi socyalistycznej przemawiałby więcej do jego przekonania, gdyby nie to, iż nie może on zgodzić się z usunięciem religii na plan drugi, i gdyby socyalna-demokracya nie była międzynarodową. Ułożył więc on program, w treści swej demokratyczny, stojący na gruncie państwowo-niemieckim i przejęty duchem religijnym, wierząc, iż prędzej czy później program ten znajdzie zwolenników. Liczy on w części na znaczną ilość zwolenników dytychczasowej demokracyi socyalnej, w części zaś na niektórych zwolenników dotychczasowej partyi konserwatywnej. Od wszystkich innych przywódców nowych partyjek odróżnia się dotychczas Naumann głęboką wiarą w konieczność swego programu i uczciwością polityczną. Ostatnia ta zaleta jest obecnie w Niemczech dość rzadką.

Z Rady państwa.

Po przemówieniu ministra Rittnera przemawiał wczoraj w Izbie poselskiej p. V a s z a t y naprzód po czesku, a następnie po niemiecku. Występuje on ostro przeciw p. Wachnianinowi i dr. Madeyskiemu, któremu zarzuca, że zaszkodził interesom ludu. Mowca wykazuje następnie, że w Czechach panują takie same stosunki, jak w Galicyi.

P. F u n k e oświadcza w imieniu lewicy, że głosować będzie za nagłością wniosku p. Lewakowskiego. Idzie o najważniejsze prawa wolności. Kto pamięta absolutne rządy policyjne w Austryi, ten nie może dopuścić powrotu takich stosunków. Mowca polemizuje z wywodami ko-

---

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego)

51 (Ciąg dalszy.)

Nastąpiła chwila milczenia, którą w końcu przerwał generał:

— Nieraz pani mówiłem, kochana Geraldino, że umiałaś szybko stać się „naszą“, i to właśnie najbardziej w pani podziwiałem. Ale jeżeli po dziesięciu latach poświęcania się i wzorowego zachowania się w każdej okoliczności, zechce pani teraz ostatniego z Pontchartrain'ów „wykierować na cudzoziemca“, szczerze mówię, byłby to czyn złej matki.... Ten chłopiec jest jeszcze zbyt młodym, żeby zrozumiał, iż nie powinien być pozbawiony ojczyzny, i opierał się temu.

— Owszem — odpowiedziała Geraldina z niezmienną szczerością, — on się temu opiera, wprost odmawia....

— Opiera się?

— Bardzo energicznie; oznajmił mi, że chce zostać „u siebie“.

— Biedny chłopiec! Kochałem go już pierwej, ale teraz....

Generał nie mógł ukryć wzruszenia, które go opanowało i głos mu odebrało.

— W jego młodem sercu francuskiem — mówił dalej, przyszedłszy do siebie — honor wyprzedził lata.... Geraldino, w imię tych, którzy śpią tam, w kaplicy zamkowej, i których nazwisko z dumą nosiłaś, zaklinam cię, zostaw nam tego chłopca....

Głęboko wzruszona, odpowiedziała:

— A jeżeli wielki książę nie pozwoli mi przyjeżdżać do Francyi?

— Będę pani przywoził syna, zanim zostanie pełnoletnim i będzie mógł sam jeździć do matki. Niechaj się pani zdecyduje: jedno dobre poruszenie, dobry czyn, a będzie pani mogła używać w spokoju wielkości i zaszczytów, które istotnie mogą zawrócić w głowie!

— Zwłaszcza, zważywszy punkt wyjścia.

— Nie powiedziałem tego.

— Ale wuj to pomyślał.

— Być może, zapatrując się ze społecznego punktu widzenia. Ale powiem szczerze, że kiedy mój siostrzeniec pojął panią za żonę, każdy mógł mu zazdrościć losu, i że obecnie, kiedy Jego Wysokość Rudolf IV, wielki książę Koenigsberg, bierze panią za małżonkę, to także on jest szczęśliwszym z dwojga. Widzisz, kochana Geraldino, że oceniam należycie pani „wartość“, bo, według mego zdania, za posiadanie pani osoby żadna cena nie jest zbyt wygórowaną.

Zrozumiała, jak gorzka ironia kryła się w tych pochlebnych słowach. Czuła się zdemaskowaną przez generała de Haultmont, który jasno zdawał sobie sprawę z tego, że ona po raz drugi sprzedaje się z rzadkim sprytem kupieckim.

Wszystko zresztą, co jej mówił, wydało jej się bardzo słusznem i bardzo logicznem; postanowiła poddać się.

— Zostawiłabym syna, gdybym się nie obawiała, że babka będzie niezmiernie słabą dla niego.

— A jeżeli dałbym pani słowo, że zawsze będę przy nim, kiedy tylko ojca pani nie będzie.

— Byłoby to trudnem, zdaje mi się.

— Nic nie ma trudnego, gdy chodzi o osiągnięcie pożytecznego celu i o spełnienie podjętego zobowiązania. Stanowczość pani ojca i moja równoważyć będzie zbyt wielką pobłażliwość mej siostry, i jeden z nas zawsze będzie się chłopcem opiekował. Podejmuję się przyjąć to, jako warunek bezwzględny i obowiązuję się wziąć go do siebie, jeżeli tylko zauważyłbym, że kierunek wychowania u babki nie jest wystarczającym. Ale przekonany jestem, że nie będzie potrzeby uciekać się do tej ostateczności; moja siostra będzie się czuła szczęśliwą, że nie będzie tak osamotuioną po pani wyjeździe i kiedy mnie przy niej nie będzie, kontenta będzie, że będzie miała opiekę pani ojca, który słusznie wzbudza w niej wielkie zaufanie, oraz pomoc pani Lacoste; obie więc będą się opiekowały chłopcem, którego obie bardzo kochają. Słowem, biorę na siebie odpowiedzialność za wszystko, ażeby zapewnić chłopcu kierunek, który pani sama oceni, gdy go do niej przywiozę.

— A będzie mi go wuj często przywoził?

— Zawsze, kiedy tylko pani tego zażąda.

— Tak... ale trudno będzie przerywać jego naukę?...

— Istotnie, trudnoby było wozić go w ciągu nauki, ale można podczas wakacyj.

— Raz do roku tylko.

— Drugi raz na ferye Wielkanocne.

— Czy chciałoby się wujowi odbywać tę podróż dla tych kilku dni?

— Owszem, z całą przyjemnością, gdyż da mi to sposobność widzieć kuzynkę dwa razy, zamiast jednego.

— Jakże wuj jest dobrym!

— A więc to ułożone. Mam pani słowo, pani ma moje.

Łzy potoczyły się z oczów Geraldiny: przywiązanie generała Haultmonta do wnuka ciotecznego wzruszało ją, a równocześnie zasmucało ją głęboko, że sama musi opuścić jedynego syna.

Miała jeszcze coś do powiedzenia, ale nie mogła się odważyć.

Generał przyszedł jej z pomocą.

— Znam kogoś — rzekł, — komu pani świetna apoteoza sprawi bolesną niespodziankę.

— Nigdy mu nic nie obiecywałam.

— Wiem o tem, i przekonany jestem, że gdyby się pani względem niego zobowiązała, dotrzymałaby pani słowa; a jednak on miał nadzieję.

— Niesłusznie.

— A najgorzej zrobił, że przestawił kuzynce wielkiego księcia.... To był istotnie fatalny pomysł!

— Nie miałam wcale zamiaru wyjść za niego, ale ponieważ czuję dla niego szczerą przyjaźń i przywiązanie, przykroby mi było mówić mu samej o mojem zamęściu, i byłabym kochanemu wujowi bardzo wdzięczną, gdyby go zechciał zawiadomić.....

— Nie mogę kuzynce niczego odmówić, a przytem powinienem być jej wdzięcznym, że tak chętnie uległa moim rozumowaniom i moim prośbom.

— Proszę mi wierzyć, ile mnie to kosztuje rozstać się z moim jedynakiem.

— Nie wątpię o tem; ale kiedyś jego uznanie i wdzięczność wynagrodzi panią za to poświęcenie; będzie pani później dziękował, że pozwoliła mu pani zostać Francuzem w duszy, a zarazem Francuzem z wychowania i przyzwyczajeń. A kiedy pani tam będzie, sama się pani przekona, że pozycya pani syna na dworze jego ojczyma byłaby fałszywą i w każdym razie cokolwiek podrzędną.

Zaraz po śniadaniu, Geraldina kazała zaprzęgać, i dopiero wsiadając do powozu, powiedziała, że jedzie do Caen i wróci tego samego dnia wieczorem.

Pierwszy to raz wyjeżdżała w taki sposób sama i niespodzianie do głównego miasta Calvadosu, dokąd nie mogły ją nęcić magazyny i gdzie nie miała żadnych znajomości.

Co tam będzie robić? zaciekawiało to jej ojca, matkę, generała i margrabinę.

Szybko przejechała ośm mil, gdyż do Bretteville sur Laize wysłane były konie do przeprzęgu; a w dwie godziny potem była już w Hotelu Angielskim. (C. d. n.)

misarza rządowego Simonelli'ego, jakoteż p. Madeyskiego. Treścią obrad jest nie domowa sprawa Polaków w Galicyi, jak oświadczył p. Madeyski, ale obrona ważnych politycznych praw. Nie wiadomo, dlaczego w imieniu rządu przemawiała w tak ważnej sprawie jedna „z młodszych sił“. P. komisarz spełnił swoje zadanie z młodzieńczym zapałem. Wywody jego były pouczające. (Wesołość). Oznajmił nam, że w Austryi dla spraw politycznych są trzy instancye i że istnieje także trybunał państwa. Są to rzeczy, o których dotychczas nie wiedzieliśmy. (Wesołość). Dwa razy użył p. komisarz zwrotu: „Niech to posłuży do uspokojenia Izby“. Lecz to, co mówił, nie było bynajmniej uspokajające. (Wesołość).

Wniosek o zamknięcie dyskusyi, uczyniony przez p. Kalteneggera, odrzuciła Izba 88 głosami przeciw 79.

Pos. Lewakowski wyraża zdziwienie, że prezydent rady ministrów nie wziął udziału w rozprawie. Mowca odpiera zarzut uczyniony mu przez p. Madeyskiego, jakoby szukał popularności, a odpowiadając ministrowi Rittnerowi wyraża nadzieję, że przyszłe Koło polskie będzie wprawdzie solidarnem, ale składać się będzie z innych żywiołów. P. Wachuianinowi wytyka mowca, że stał się stronnikiem rządu. W końcu mowca prosi, aby Izba uznała nagłość wniosku.

Pos. Romańczuk stwierdza, że postępowanie władz w Galicyi jest powodem tłumnej emigracyi chłopów. Szczęściem jest dla galicyjskiej szlachty, że radykalne partye nauczyły chłopów patryotyzmu. Teraz dopiero szlachta może mieć pewność, że nie powtórzą się straszliwe sceny z przed 50 laty. Mowca krytykuje zachowanie się władz podczas wyborów.

Pos. Lueger występuje przeciw wywodom komisarza Simonelliego i dep. Madeyskiego. Nie godzi się, aby w Izbie, zwanej „wysoką“, przemawiał w ważnych sprawach naprawdę tak młody pan, jak sekretarz Simonelli. Jestem w tem miłem położeniu, że zgadzam się z mowcą lewicy. Zdarza się to tak rzadko, że zawsze sprawia mi niezwykłą radość. Dr. Funke p. sekretarza tak sprawił, że nie mam potrzeby zajmować się już jego szczątkami. (Żywa wesołość.) Kiedy jest mowa o stosunkach w Galicyi, uchodzi to za *crimen laesae Poloniae*. Rzecz dziwna, dlaczego? Posłowie polscy sławią rozkwit Galicyi. Kto im do tego pomógł? Kto im zbudował koleje? Nie oni sami. Nie mają pieniędzy na na koleje. Musiało im dać państwo. A jednak zabraniają mówić o Galicyi. Zresztą z tego kraju są nasi ministrowie. Musimy więc wiedzieć, co się dzieje w Galicyi, i wolno nam o niej mówić tak samo, jak o Badenim, Bilińskim i Gołuchowskim. Naszym obowiązkiem jest bronić praw ludu, a więc także ludu w Galicyi.

Izba przystąpiła do głosowania. Za wnioskiem p. Lewakowskiego w imiennem głosowaniu padło 106 głosów „tak“, a 78 „nie“. Za nagłością głosowali: niemiecka lewica, Młodoczesi, niemiecko-narodowi, antisemici, oraz p. Romańczuk i Lewakowski; przeciw: Polacy, konserwatyści, lewe centrum i katolicka partya ludowa.

Izba rozpoczęła następnie pierwsze czytanie budżetu.

P. Schlesinger *(contra)* rozwija projekt ludowego banku biletowego i krytykuje projekt utworzenia funduszu inwestycyjnego.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem Beer referował imieniem subkomitetu o przedłożeniach, dotyczących płac urzędników wszystkich kategoryj, z wyjątkiem profesorów szkół głównych. Co do płac urzędników stałych poczynił podkomitet pewne zmiany, a szczególnie co do płac nauczycielskich. Rząd proponował stworzenie dwóch kategoryj urzędników. Komitet przyszedł jednak do przekonania, iż w interesie szkół koniecznem jest, aby nauczyciele wszystkich szkół średnich, a więc gimnazyów, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich, byli na równi traktowani.

Minister skarbu Biliński oświadczył, iż rząd z całem przeświadczeniem potrzeby wniósł projekt podwyższenia płac urzędników. Aż do niedawna mógł rząd przypuszczać, iż ugoda, a z nią ustawa o podatku konsumcyjnym we właściwym czasie przyjdzie do skutku. Odwłoka nie stanowi żadnej przeszkody dla parlamentarnego załatwienia tej sprawy, ale przed uchwaleniem ustawy o podatku konsumcyjnym projekt o płacach urzędników nie mógłby być przedłożony do sankcyi cesarskiej.

Po dłuższej dyskusyi, wśród której wniósł pos. Palffy odroczenie obrad nad tym projektem, aż nie nastąpi podwyższenie podatku konsumcyjnego, uchwalono wszystkiemi przeciw trzem głosom, przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem.

Car w Paryżu.

Pierwszy dzień pobytu cara w Paryżu zakończył się uroczystem przedstawieniem w Operze. Car i carowa przybyli do Opery w towarzystwie prezydenta Faure'a, jego małżonki i świty o godzinie pół do 11. Na jakiś czas przedtem jeszcze obwieściły zbliżanie się cara frenetyczne i niemilknące okrzyki: „Niech żyje car! Niech żyje Rosya!“ Kiedy carstwo wysiedli z powozu, prezydent Faure podał ramię carowej, a car szedł po prawej jej stronie. Gwardya republikańska utworzyła szpaler na głównych schodach gmachu Opery. Dwóch odźwiernych poprzedzało orszak; potem szli dyrektorowie protokolu, pani Faure z córką i wiele innych osobistości, wreszcie carstwo z prezydentem Faurem. Ministrowie stali w korytarzu prowadzącym do lóż. Kiedy carstwo się ukazali, rozległy się długotrwałe okrzyki na cześć cara i carowej, ustawione wojsko sprezentowało broń i muzyka zaintonowała hymn rosyjski. Sala Opery była już szczelnie zapełniona. W pierwszych rzędach foteli siedzieli admirałowie, generałowie i naczelnicy plemion arabskich i tunetańskich; w następnych rzędach ministrowie, senatorowie, deputowani i arystokracya francuska. W lożach siedziały damy we wspaniałych toaletach i dyplomaci. Świat artystyczny i literacki był także świetnie reprezentowany: Zola, Coppée, Lemaître, Meilhac, Claretie, Pailleron, malarz Bonnat i inni. Z byłych premierów byli Bourgeois, Ribot i Freycinet.

Kiedy carstwo ukazali się w loży, znowu rozległy się okrzyki, a orkiestra zagrała hymn rosyjski, którego wszyscy wysłuchali stojąc w uroczystej ciszy. Car był w czerwonym mundurze pułkownika kozackiego i w białej futrzanej czapce. Carowa miała jasnoniebieską suknię, wielki dyadem brylantowy we włosach i kilka sznurów brylantów na szyi. Car siedział w loży po prawej ręce prezydenta Faure'a, carowa po lewej; po prawej ręce cara siedziała pani Faure, a na tylnych miejscach panna Faure, księżna Galicyn, damy dworu i członkowie świty.

W antrakcie car wyraził życzenie, że chciałby mówić z naczelnikami plemion arabskich; przedstawiono mu więc naczelników; potem poszedł z żoną i ze świtą do foyer i ukazał się na zewnętrznym balkonie tłumom publiczności, na ulicach, przyczem rozległy się entuzyastyczne, niemilknące okrzyki.

Po przedstawieniu w Operze prezydent Faure towarzyszył carstwu do ambasady rosyjskiej.

Wczoraj, jak wiadomo, carstwo rosyjscy zwiedzili katedrę Notre-Dame pod przewodnictwem kardynała Richarda, pałac Sprawiedliwości, Sainte Chapelle, a następnie pojechali do Panteonu.

U wejścia do Panteonu powitali rosyjskich gości prezydent i minister oświaty. Carstwo oglądali piękne freski, zdobiące ściany, poczem weszli do podziemi, gdzie zabawili krótką chwilę przy grobie Carnota.

O godzinie 11-tej minut 30 przed południem przybyli carstwo do Domu Inwalidów, gdzie zgromadzili się liczni generałowie. Car i carowa odwiedzili najpierw grób Napoleona. Car Mikołaj zatrzymał się dłuższą chwilę przy grobowcu, pogrążony w milczeniu. Car, któremu towarzyszyli tylko generał Billot i kilku oficerów, zstąpił do krypty. W dalszym ciągu odwiedzono kaplicę, sale chorych, refektarz i muzeum artyleryi. Carstwo, po dwudziestu minutach pobytu, opuścili Dom Inwalidów przez dziedziniec, na którym ustawili się generałowie i inwalidzi wojskowi.

Wczoraj po południu odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod most, imienia cara Aleksandra. Przebieg uroczystości był świetny. Mounet-Sully odczytał odę do cara; — orszak dziewcząt wręczył carowej kwiaty w cyzelowanej wazie srebrnej, a minister handlu zwrócił się do cara z prośbą, aby wraz z Faurem założył kamień, i aby w ten sposób wielkie dzieło cywilizacyi i pokoju uzyskało jego przyzwolenie, oraz, ażeby pozwolił carowej na objęcie nad tym mostem patronatu. Car i carowa skłonili się, podpisali dokument fundacyjny, poczem car i Faure ujęli kielnie, pociągnęli kamień węgielny cementem i dokonali pierwszego uderzenia młotkiem.

Po uroczystości carstwo zwiedzili jeszcze mennicę i obecni byli przy odbiciu medali, które im wręczono. Z mennicy udali się na posiedzenie „Instytutu Francuskiego“ i podpisali protokół posiedzenia.

Wieczorem, około godziny szóstej, carstwo zwiedzili ratusz. Na estradzie w ratuszu ustawiono kilka orkiestr i chórów, które zaintonowały najpierw hymn rosyjski, a potem marsyliankę. Gdy Faure zaprowadził parę carską na miejsce honorowe, wzniósł tłum entuzyastyczne okrzyki. Prezydent Baudy, otoczony radą municypalną, powitał gości i rzekł, że ludność Paryża, radując się z przybycia dostojnego gościa, wstrzymała pracę, aby złożyć parze carskiej swój hołd. Nakazują jej to uczynić tradycye i wiara w wspólność losów obu wielkich, zaprzyjaźnionych narodów.

Car odpowiedział podziękowaniem. Gdy para carska weszła do sali Prevost, zagrały połączone orkiestry rosyjski hymn narodowy. Car oglądał wspaniałe sale. Przy wejściu do sali dla uroczystych przyjęć wznieśli zaproszeni goście w liczbie 4.000 burzliwe okrzyki na cześć cara.

O godzinie 6-tej opuściła para carska „Hotel de ville“ i udała się do ambasady rosyjskiej, witana wszędzie, po drodze, gorącemi owacyami.

W uczcie, która się odbyła w ambasadzie rosyjskiej, wziął udział Faure wraz z małżonką, oraz ministrowie Loubet, Brisson i świta rosyjska. Po obiedzie w ambasadzie udała się para carska do Komedyi francuskiej, gdzie odbyło się uroczyste przedstawienie.

Car Mikołaj udzielił wczoraj około godziny 5 po południu osobnego posłuchania ministrowi Hanotaux, która trwała przeszło trzy kwadranse. Hanotaux odbył onegdaj także dłuższą konferencyę w pałacu przy Quai d'Orsay z kierownikiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Szyszkinem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 października.

Cała wściekłość konserwatywnej większości Koła polskiego z powodu wystąpienia Lewakowskiego w Izbie znalazła niekłamany wyraz w wiedeńskiej korespondencyi *Czasu*. Możnaby korespondencyę tę podzielić na dwie części: w jednej podejmuje autor stary i zużyty paradoks naszych rządowców, że wytykanie administracyi politycznej w kraju naszym licznych nadużyć przed forum Izby, jest „znieważaniem imienia polskiego“, — w drugiej miota autor korespondencyi obelgi na posła Lewakowskiego za to, że wytoczył kompromitujące naszych starostów sprawki „przed obcymi“.

Rzecz naturalna, tylko na temat pierwszej części tych wywodów możliwa jest dyskusya. Odpowiadamy na motywa tej części na innem miejscu; tutaj poradzimy tylko autorowi korespondencyi i tym „Polakom“, których on w sposób tak niezręczny w obronę bierze, aby w działalności swej publicznej pamiętali, że nietylko z rodu są Polakami, a bardzo łatwo uchronią „imię polskie przed znieważaniem“. Ale jeżeli urzędnik poza ustawą, którą w dodatku fałszywie i na niekorzyść wolności obywatelskiej interpretuje, nie widzi żadnego dla siebie zadania, toż niechże nie kryje się poza płaszczyk narodowy, gdy piętnuje się jego postępowanie, jako c. k. urzędnika. Nie to jest „znieważaniem imienia polskiego“, gdy poseł polski wytyka swym współrodakom ze sfer urzędniczych, iż w sposób sprzeczny z ustawą nadużyli swej władzy na niekorzyść ogółu ludności polskiej, lecz raczej solidaryzowanie się, jawne lub ciche, z popełnianemi na polskiej skórze nadużyciami. Niech poselstwo nasze nie urąga zasadom wolności obywatelskiej i równości stanów, gwałconej przez wrogów naszych pod dwoma innemi zaborami, niech nie drażni uczuć narodowych przez składanie hołdów naszym gnębicielom, niech stara się o sprawiedliwe rządy w kraju — a unikniemy smutnej konieczności wytaczania skarg na urzędników polskiej narodowości przed obcem forum. Jest to konieczność smutna i przykra, lecz w obecnych stosunkach nieunikniona. Tutaj nie idzie o jakiś sporadyczny wypadek nadużycia władzy, lecz o system, którego brzemię znosi kraj od lat z górą 25, idzie o metodę fałszywą, która wypacza myśl zdrową i cały rozwój społeczny spycha u nas na niezdrowe tory. Choćby więc operacya nawet bolesną być miała dla uczucia naszego narodowego, to my za wszelką cenę wyciąć musimy wrzód, który zatruwa organizm naszego kraju. Dłużej czekać nie podobna, — lud dopomina się o zwrot praw swoich i dać mu je musimy, bo one się mu należą.

Krewkiemu autorowi korespondencyi wiedeńskiej, w *Czasie* zamieszczonej, zwrócić musimy uwagę, że dotąd szanujący się publicyści polscy unikali zohydzania mężów stanu i rzucania na nich obelgami dlatego, że przekonania tychże i działalność nie dogadzają ich zdaniu i opinii. To, że się komuś powie: jesteś stary i nie masz zębów, dowodzi wszystkiego innego, tylko nie tego, że ten „stary i rzekomo bezzębny“ człowiek nie ma racyi mówiąc to lub owo. Ubolewać też należy, że dziennik, który zawsze biada na brak poszanowania ze strony opozycyi dla jego „wielkich“ mężów stanu, otwiera szpalty dla polemisty, który walkę polityczną sprowadza do rzędu obelżywych, osobistych wycieczek.

Odezwa armeńska.

Armeński komitet rewolucyjny wysyła obecnie do ambasadorów odezwę, zawierającą gorzkie zarzuty przeciw dyplomacyi europejskiej, która — według zdania komitetu armeńskiego — z założonemi rękami patrzyła na mordowanie chrześcijan w Turcyi, nie usiłując wcale zapobiedz, choć było to w jej mocy. Odezwa rzuca gromy na dyplomacyę za to, że zawiodła Armeńczyków w ich nadziejach i zapytuje, jak długo jeszcze będzie z zimną krwią znosić krzyki rozpaczy nieszczęśliwych ofiar despotyzmu tureckiego, a w końcu zapowiada następującą groźbę:

„Jeżeli raz jeszcze miałoby się polać tak wiele krwi niewinnej, to znajdziemy skuteczniejsze środki. Przygotowujemy inny, o wiele lepiej rozważony plan akcyi, który z pewnością nie minie zamierzonego celu, a my nie będziemy jedynymi, którzy uczują jego skutki. Tem gorzej, jeżeliby miało przyjść do tego! Tymczasem jednakże rozwija się przed naszem sumieniem, przed naszym zrozpaczonym umysłem i przed naszemi nienawiścią przepełnionemi oczami plan zbrodniczy, napełniający nas zgrozą, który jednakże uważamy za dozwolony. Jeżeli Armeńczycy nie mają prawa do spokojnego, niczem nie zamąconego życia, to wszystkim wrogom naprzekór będą dążyć do osiągnięcia takiego prawa. Dzisiaj mnie — jutro tobie!“

Zdaje się, że odezwami tego rodzaju Armeńczycy nie wiele przyczynią się do polepszenia swego położenia, a raczej więcej jeszcze sobie zaszkodzić mogą, zważywszy, że wkrótce prawdopodobnie przyjdzie do porozumienia mocarstw w kwestyi wschodniej.

Ludzie i miasta.

Wielkie miasta zyskują coraz więcej nieprzyjaciół, którzy je uważają za ogniska występku i zepsucia. Książę Bismark rzekł kiedyś w przystępie złego humoru: „Jeżeli wielkie miasta nie przestaną być źródłami buntu wszelkiego rodzaju, zrównamy je wszystkie z ziemią“. Tołstoj odezwał się kiedyś złowieszczo: „Miasta są stolicami występku i niemoralności; trzeba je opuścić i powrócić do życia sielskiego“.

Pominąwszy teorye zbyt pesymistyczne, zwróćmy się do zapytania: jaki mianowicie wpływ wywierają miasta większe lub mniejsze na umysły ich mieszkańców? Wiadomo, że wpływ ten jest bardzo znaczny, że nawet w mowie potocznej określenia: „mieszkaniec miasta“ i „mieszkaniec wsi“, stanowią dwa pojęcia, oznaczające istoty, znacznie różniące się pod względem psychologicznym. Ale charakter rzeczywistych wpływów jest dotychczas bardzo mało znany; być może dlatego, że jest wielce skomplikowany i zmienny, względnie do warunków otoczenia.

Z uwagi na wpływ, wywierany na ludzi, odróżniać należy trzy kategorye: małe miasta, prawie wioski, w których liczba mieszkańców, ludzi przeważnie niewykształconych, nie przewyższa 10.000 do 20.000; miasta większe z 100.000 do 300,000 mieszkańców, gdzie żywioł inteligentny jest liczniejszy, jako w ogniskach miejscowych władz administracyjnych lub mniejszego czy większego przemysłu; miasta wreszcie wielkie i olbrzymie, gdzie liczba mieszkańców dochodzi do miliona lub przewyższa tę cyfrę, jako w ogniskach działalności politycznej, finansowej, handlowej, przemysłowej, artystycznej i literackiej kraju całego.

Pierwszy rodzaj miast wogóle zwykł wywierać wpływ niekorzystny na jednostkę inteligentną, przekształca ją bowiem najłatwiej w „wielkiego człowieka“, pełnego zarozumiałości i pychy. Jednocześnie brak odpowiedzialności moralnej przed otoczeniem, które uważa za niższe od siebie, brak hamulców i bodźców zewnętrznych wyrabiają w człowieku, zamieszkałym w małej mieścinie, szorstkość usposobienia, znajdującą przyjemność w wyrządzaniu ludziom przykrości, wyrabiają oschłość serca i jałowość umysłu. Ci sami ludzie, gdyby pędzili życie pod kontrolą umysłów, jeżeli nie wyższych, to sobie równych, mogliby się stać pracownikami poważnymi.

Wpływ psychologiczny miast drugiej kategoryi jest znacznie lepszy, jakkolwiek także ujemny. Miasta te mniej rodzą „pseudo wielkich ludzi“, ale nie sprzyjają rozwojowi oryginalności, geniuszu lub talentu. To też ludzie znakomici, urodzeni i wychowani w miastach drugiej kategoryi, prawie nigdy nie mieszkają na stałe w miejscach swego urodzenia. Powracają tam na krótko, ale stale przebywają w miastach większych lub za granicą. Nigdzie niema tyle drobnych zawiści i drobnych koteryj, związanych nader luźnemi węzłami, jak w miastach drugiej kategoryi, nigdzie ludzie nie mają więcej nieprzyjaciół, nie odczuwają więcej nienawiści. Starcia się zdań przeradzają się tam z łatwością w starcia osobiste, uwagi niewinne rodzą komeraże, drobnostki życiowe stają się przedmiotem rozmów ogólnych. Są to pola najpodatniejsze do kalumnij i podejrzeń systematycznych.

Lombroso niejednokrotnie w swych dziełach przytacza radość, jaką odczuwał w czasie przejścia z uniwersytetu w Padwie do uniwersytetu w Turynie, a więc w mieście prawie już wielkiem. Uczony ten zaczął pracować w Padwie, małem i starem mieście lombardzkiem. Na każdym kroku spotykał on tam niechętnych, którzy mieli mu za złe oryginalność poglądów. Utworzyła się koło niego wysoce nieprzyjemna atmosfera ciekawości złośliwej, która wreszcie, wraz ze sprzeczkami naukowemi z towarzyszami zawodu, uczyniła mu życie nieznośnem. Dla ogółu miejskiego Lombroso był tylko ekscentrykiem, który wszystkich uważa za waryatów. Pokazywano go sobie z uśmiechem na ulicy, wytykano prawie palcami niedokładność jego odzieży, niezręczność chodu, szpiegowano go na każdym kroku. Przeciwnie, w Turynie, w mieście większem, mógł sobie stworzyć życie spokojne. Nie ominęła go i tu w zupełności ciekawość głupców i złośliwość plotkarzy, ale stała się mniej częstą, mniej widoczną, a więc mniej denerwującą. W historyi znajdziemy mnóstwo przykładów tego rodzaju: Arystydes i Sokrates, Fidyasz i Eschylos — wszyscy byli ofiarami zawistnego usposobienia mieszkańców miast mniejszych, którzy, widząc granice swego miasta na końcu swego nosa, dalej poza koniec swego nosa nie umieją i nie lubią wychodzić.

Mniejsze miasta skandynawskie są dobitnym po wyższych twierdzeń przykładem. Nigdzie może cywilizacya nie jest tak intensywną, jak w tych miastach, nigdzie dobrobyt nie jest tak ogólnym, a oświata tak rozpowszechnioną. A jednak najznakomitsi synowie tych miast, Strindberg lub Brandes, musieli w czasie pobytu w miejscu rodzinnem staczać walki, godne zaiste lepszej sprawy, a w końcu byli zmuszeni do opuszczenia tych miasteczek na czas krótszy lub dłuższy, nie dlatego, aby nie mogli tam pracować umysłowo, ale dlatego, że ich bliźni starali się im zatruć goryczą każdą chwilę żywota.

Przejdźmy z kolei do miast trzeciej kategoryi, miast ogromnych, które są królestwami wolności umysłowej i indywidualnej. Wśród tłumów milionowych lub prawie milionowych indywiduum może rozwijać się swobodnie, jakby w najdzikszej i najzupełniejszej samotności. Talent lub umysł wyższy może tam pracować, nie oglądając się na otoczenie: nie widzi publiczności, nie jest przez nią widziany. Wychodzi to na dobre zarówno jednostkom, jak ogółowi. W wielkiem mieście każdy widzi koło siebie tylko przyjaciół osobistych, którzy najczęściej bywają jednocześnie wielbicielami. Małych koteryj, których celem jest plotka, zawiść, kalumnia, można przy pewnej zręczności i dobrej woli uniknąć. Człowiek utalentowany może dobierać sobie otoczenie, jakie mu w danej chwili do usposobienia przypada, może uciekać od nieprzyjaciół, może się ustrzedz od ciągłego spotykania na ulicy, w kawiarni, na przechadzce swych nieprzyjaciół. Może, słowem, łatwiej, niż gdzieindziej, zapewnić sobie spokój, który jest dla wielu ideałem i szczytem szczęścia na tej ziemi.

Z drugiej strony trudność, jaką znajduje ogół w oglądaniu ludzi pióra, dłuta, sceny i t. p., potęguje ciekawość, a co za tem idzie, uwielbienie. Bez wątpienia ludzie wybitni są i w wielkich miastach narażeni na zetknięcie się z ciekawością ludzką, która szuka materyału do interviewów, biografij, szkiców krytycznych i t. p., ale jest to ciekawość nie małomiejska. Poszukiwacz wspomnień anegdotycznych, myśliwy zwierzeń interviewowych, łowca szczegółów biograficznych nudzą, co prawda, i czas zajmują, ale bądź co bądź, przyczyniają się do powiększenia sławy i wziętości osobnika, którego za cel swojej ciekawości obrali.

Jedynie w miastach większych uwielbienie czyste dla człowieka talentu może być tem silniejsze, im twórca dzieł jest mniej znany. Tem lepiej dla dzieł i dla ogółu, bo, jak twierdzą rzeczy świadomi, gdyby w swoim czasie znano życie i sprawy Szekspira tak dokładnie, jak Francuzi znali w swoim czasie życie i sprawy Wiktora Hugo, bez wątpienia nietylko współczesność, ale i potomność powtarzałyby wciąż, iż „Hamlet“ jest niczem innem, jak tylko pamfletem filozoficznym, pamfletem bardzo złośliwym i szarpiącym dobrą sławę osobistości dla autora dzieła niesympatycznych. Na tej samej zasadzie sądy potomności o pisarzu lub artyście są sprawiedliwsze, niż sądy współczesnych, bo zapominają powoli o człowieku, a stawiają na pierwszym planie pisarza, artystę, filozofa, słowem jego postać duchową, zamiast duchowo cielesnej; na tej samej zasadzie sądy cudzoziemców są często sprawiedliwsze, niż sądy rodaków, bo cudzoziemcy mniej znają człowieka, więcej zaś patrzą na dzieło; na tej samej zasadzie wyrosło bardzo prawdziwe przysłowie: *nemo propheta in patria sua*.

Wszystko to jest bardzo naturalne. Bardzo mało ludzi jest w stanie wydać o swoim bliźnim zdanie zupełnie przedmiotowe, pozbawione zabarwienia osobistego. Sympatya lub wstręt, sprawiony na nas przez czyjeś cechy indywidualne, koszlawią najczęściej sądy ludzi najmniej nawet uprzedzonych. — Wszyscy wiedzą, jak trudno przyznać wielkość umysłową człowiekowi, który wstręt w nas budzi, jako istota moralna. Jednocześnie wszystko, co nas odpycha od twórcy, może nas zbliżać do dzieła, a więc przychodzi z pomocą sądowi niezależnemu, swobodzie uwielbienia i szczerości krytyki.

W ten sposób w miastach wielkich ludzie wybitni są mniej wystawieni na drobne szykany nieprzyjaciół osobistych, tak samo, jak nie są zmuszani do zamykania się wciąż w jednem i tem samem kole wielbicieli fanatycznych i bezkrytycznych, którzy w końcu przez jednostajność swych sądów i bezkrytyczność pochwał nawet umysł wybitny mogą wyprowadzić z równowagi. Stosunki ludzi talentu z ogółem przybierają w miastach wielkich coraz więcej cech nieosobistych, idealnych, jeżeli tak się można wyrazić. Całe ich istnienie korzysta z przywilejów niewidzialności i niepoznawalności: walki przeciwko zazdrości lub względom osobistym nabierają mniej cech małostkowości.

Ale w życiu nie masz nic zupełnie dobrego, tak, jak nie masz nic złego. Korzyści te i przywileje ciągną za sobą niekiedy i skutki ujemne. Prawda, iż miasta wielkie są środowiskami najbardziej sprzyjającemi rozwojowi indywidualności, ale i to prawda, że do miast wielkich, jak ćmy do światła, zlatują się zewsząd umysły fantastyczne, wykolejone, ekscentryczne, choć płytkie. Osobniki te chcą na bruku wielkomiejskim błyszczeć światłem, niezgodnem z ich treścią duchową. Atmosfera jednak wielkiego miasta szybko ściąga pretendentów do sławy do miary właściwej. Stąd legiony niezadowolonych, zrozpaczonych, wykolejonych, stąd konieczność czujności uczciwej a umiejętnej krytyki, aby ustrzedz niwę literatury i sztuki od chwastów, które arogancyą i pewnością siebie starają się wywalczyć sobie nieodpowiednie stanowisko.

Wielkie miasta są w samej rzeczy ogniskami anarchii psychologicznej: każdy tu jest wolny i panem swego czasu, myśli, osoby, gdyż tłum, zwiększając się do rozmiarów potwornych, traci wkońcu zdolność wglądania w sprawy prywatne. Każdy żyje tu dla siebie i przez siebie. Uciekając się do porównania, a wiadomo, jak rzadko porównanie bywa trafnem, możnaby z niejaką słusznością powiedzieć, iż Paryż i Londyn w porównaniu z Lipskiem, Stokholmem lub Warszawą są jakby olbrzymiemi koloniami komórek, składających się na jeden organizm, komórek jednak takich, że każda z nich żyje na własny rachunek. Dlatego właśnie życie w miastach wielkich jest szkodliwsze dla moralności ogólnej, ale przyjemniejsze z punktu widzenia egoizmu jednostkowego.

KRONIKA.

Kraków, 8 października.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę 10 b. m. punktualnie o godz. 6 wieczorem w sali Helcla, *Collegii novi*. Porządek obrad: „Kilka uwag o zasadach i środkach utrzymania karności w dawnych szkołach polskich“, ref. prof. dr. A. Karbowiak. „W sprawie przepisów karności dla dzisiejszych szkół średnich“, ref. prof. J. Winkowski. „Do jakiego celu jedynie powinna zdążać nauka języka niemieckiego w naszych szkołach średnich“, ref. prof. Z. Stylo. Wnioski i interpelacye członków.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ zwraca się z uprzejmą prośbą o oddawanie adresowych arkuszy p. t. „Hołd Asnykowi“, oraz książeczek cegiełkowych na ręce p. M. Siedleckiej, Kraków, Szpitalna 7.

Do kasy Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał J. S. z Gorlic 4 złr. 15 ct., a Koło w Krzeszowicach 48 złr. 45 ct. jako dochód z r. 1895 i 30 złr. za sprzedane cegiełki.

Polskie bezpłatne wypożyczalnie książek na kresach. Dziś już nie bez podstawy, gdyż z doświadczenia w rozwoju założonych w Krakowie i innych miejscach bezpłatnych wypożyczalń książek, twierdzić możemy, że niosą one szerokim niezamożnym warstwom naszego społeczeństwa dzielną pomoc w sprawie ich oświaty. Rzecz ta jest łatwo zrozumiałą, gdyż przy odpowiednim doborze księgozbioru stają się one dla swych biednych czytelników nietylko źródłem korzyści umysłowych, jakie daje wiedza, ale i najtańszym, bo bezpłatnym środkiem, dostarczającym im przyjemnej i uszlachetniającej rozrywki.

Jeżeli zatem w stołecznych, wielkomiejskich ogniskach, tętniących szerszą ponad inne falą życia umysłowego, bezpłatnym wypożyczalniom książek przypada w kulturalnym postępie naszego społeczeństwa wcale niepoślednia rola, to łatwo zrozumieć, że znacznie większe w tym kierunku korzyści nieśćby mogły takie bezpłatne wypożyczalnie na prowincyi, gdzie w wielu miejscowościach ruch umysłowy zaledwie dostrzedz się daje i to tylko pośród wykształceńszej i zamożniejszej części ludności.

Daleko donośniejsze jeszcze znaczenie miałyby takie polskie bezpłatne wypożyczalnie na wynarodowionych, lub wynaradawiających się naszych kresach w Biały, Śląsku, Bukowinie i t. d.

Obecni założyciele dotychczas powstałych bezpłatnych wypożyczalni, stwierdzając dodatnie ich współdziałanie z innemi środkami oświaty naszego społeczeństwa, dążą do zakładania bezpłatnych wypożyczalń na prowincyi, a zwłaszcza na kresach o charakterze polskim, celem przeciwdziałania czynnikom wynaradawiającym. Jest nadzieja, że ofiarność publiczna, która tylokrotnie stwierdzała już swe sympatye dla bezpłatnych wypożyczalń, teraz je wesprze tem dzielniej, że mają one być założone na zagrożonych zanikiem świadomości narodowej kresach.

Datki pieniężne lub książki należy składać na ręce p. M. Siedleckiej, Kraków, Szpitalna 7.

Na budowę szkoły polskiej w Biały są do nabycia we wszystkich księgarniach krakowskich poezye młodziutkiej, niezwykłym odznaczającej się talentem poetki, ś. p. Bronisławy Wieliczkównej, pod tyt.: „Z wiosny życia“.

Wyścigi jesienne oddziału kolarskiego Sokoła krakowskiego odbyły się w ubiegłą niedzielę na szosie mogilskiej i dały wyniki bardzo zadawalniające. W biegu starszych na 5 klm. przybył pierwszy do mety p. Szczurkowski w 10 min. 21 sekund, drugi p. Fiałek, a trzeci p. Vogel, pierwszego nagrodzono złotym, a drugiego srebrnym medalem. W biegu początkujących na 10 klm. z pomiędzy 7 startujących przybył pierwszy do mety p. Bartel Witołd w 22 min. 7 sek., drugi p. Kazimierz Konstanty, a p. Podczaski, mimo dwóch wypadków, jako dobry trzeci, pierwszy otrzymał medal złoty, drugi i trzeci medal srebrny większy i mniejszy. Wielkie zainteresowanie wzbudził u nader licznie zebranej publiczności bieg ostatni, o „mistrzowstwo“ oddziału krak. na 30 klm., brali w nim udział kolarze wytrawni, którzy mieli już sposobność stanąć do zawodów z cyklistami zagranicznymi i z tych zapasów wyszli z chlubą.

Po zaciętej walce przybył pierwszy do mety p.

Mańkowski Bolesław w 1 godzinie 3 min. 56 sek. Zwycięzca otrzymał w nagrodę szarfę o kolorach krakowskich biało-niebieską, tytuł „mistrza oddziału krakowskiego na rok 1896“ i jako odznakę wędrowną, żeton złoty z herbem Krakowa, z srebrnym sokolikiem, służącym za agrafkę. Medal ten, ofiarowany przez oddział wioślarski Sokoła krak., zostaje w posiadaniu mistrza przez przeciąg roku, aż do rocznego wyścigu o mistrzostwo. Dopiero po trzykrotnem zwycięstwie w tymże wyścigu przechodzi na stałą jego własność. Inne odznaki honorowe ofiarowali prezesowie oddziału kolarskiego pp. dr. Filimowski i sędzia Zelek.

Nagrody wręczono zwycięzcom na wspólnej wieczornicy, w której wzięli udział reprezentanci oddziału wioślarskiego, zaznaczając łączność swoją i bratnie uznanie z drużyną kolarską.

Zmarli. Antonina Paczykowska, siostra ś. p. księdza Władysława Paczykowskiego, zmarła w Krakowie w 48 roku życia.

Dr. Jakób Drobner, lekarz znany w Krakowie jeszcze z czasów ś. p. dra Dietla, zmarł w 69 roku życia. Dr. Drobner był czynnym w organizacyi w 1863 r., za co skazany został na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich. Po odsiedzeniu dwuletniej kary więzienia w fortecy, uwolniony został wraz z innymi w drodze amnestyi.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 wezwano pogotowie Tow. ratunkowego do łazienek hotelu Krakowskiego, gdzie Ludwik Łojasiewicz, lat 25, nauczyciel prywatny, zamieszkały w Rynku gł. l. 13, w zamiarze samobójczym strzelił do siebie trzy razy z rewolweru. Przybyłe pogotowie stwierdziło trzy rany na klatce piersiowej. Jedna z kul utkwiła w okolicy serca; dwie inne spowodowały zdarcia skóry. Rannego po zaopatrzeniu przewiozło Tow. ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego.

W Tarnowie nocy dzisiejszej spłonęły wojskowe magazyny barakowe. O pożarze zawiadomiono telegraficznie w nocy komendę korpusu, która odniosła się do krakowskiej straży ogniowej miejskiej z żądaniem pomocy. Już po przygotowaniu osobnego pociągu, po godzinie 5 rano, nadeszła następna depesza z zawiadomieniem, iż znaczniejsza część magazynów spłonęła, a stłumieniem i zlokalizowaniem ognia zajęły się miejscowa i okoliczna straże pożarne.

Stanisławów, 7 października. (Kor. *N. Reformy*). Jubileusz Unii brzeskiej obchodzono tu uroczyście nabożeństwem w katedrze gr.-kat., na które młodzież szkolna od nauk, na jeden dzień, zwolnioną została. U biskupa gr.-kat., ks. Kuiłowskiego, odbył się wczoraj obiad, na który otrzymali zaproszenia przedstawiciele władz i urzędów, oraz duchowieństwa.

Zjechał tu p. Michał Bałucki z małżonką na zaproszenie dyrekcyi nowego teatru im. Moniuszki. Dawano „Sprawę kobiet“. Sztuka poszła gładko; autora kilkakrotnie wywołano. Po przedstawieniu odbył się w salach teatralnych na cześć gościa bankiet.

Część personalu naszego dramatu wyjechała wczoraj do Kołomyi na jedno przedstawienie. Odegraną zostanie i tam „Sprawa kobiet“.

Z wielkiem zajęciem oczekujemy przedstawienia opery. Na pierwszy ogień ma iść „Traviatta“, w przyszłym tygodniu zaś „Faust“.

Dotychczasowe przedstawienia cieszą się znacznem powodzeniem.

Z Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki dochodzą niepokojące wieści; z powodu nieporozumień miał zrezygnować dyrektor konserwatoryum p. Michał Biernacki, a równocześnie wniósł prośbę o zwolnienie z obowiązków profesora w temże konserwatoryum brat jego, p. A. Biernacki. Dla Towarzystwa byłaby to bardzo znaczna strata i należałoby dążyć do porozumienia.

Sprawa tramwaju elektrycznego została na nowo podjętą. O budowę linij tramwajowych i przedsiębiorstwo współubiega się firma peszteńska Ganz & Sp. i jakaś druga firma genewska.

Dyrekcya poczt ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 21 lipca br. przenosi się z dniem 1 listopada b. r. urząd pocztowy w Prądniku Białym do miejscowości Prądnik Czerwony. Urząd pocztowy w Prądniku Czerwonym będzie mieć połączenie z urzędem pocztowym w Krakowie na dworcu kolejowym za pomocą dziennie dwurazowej poczty pieszej. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Prądniku Czerwonym należeć będą gminy Prądnik Czerwony z Olszą, Prądnik Biały z przysiołkami Górka Narodowa i Witkowice, Węgrzce, Boleń i Bibice. Równocześnie zaprowadzoną będzie przy urzędzie pocztowym w Prądniku Czerwonym ograniczona dzienna służba telegraficzna dla ruchu powszechnego. Dotychczasowe urządzenia telegraficzne w gmachu byłego zakładu kontumacyjnego w Prądniku Białym pozostawia się nadal jako samoistną, czasową ekspozyturę telegraficzną na dni targowe. Równocześnie przedłużoną zostaje poczta piesza, kursująca między Zielonkami a Prądnikiem Białym, do Krakowa dworca.

Kurczy się Ojczyzna. *Dziennik Poznański* donosi: Nad wyraz smutną, iście hiobową wieść otrzymaliśmy dzisiaj. Oto dobra rycerskie Topólno, położone w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich, przeszły wczoraj na subhaście w posiadanie komisyi kolonizacyjnej. Piękny ten szmat ziemi polskiej, obejmujący około 4.000 morgów, znajdował się od 130 lat w rękach rodziny Piottucb-Kublickich.

Dr. Gałęzowski miał na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Warszawie odczyt „O cierpieniach limfatycznych dróg oka“. W odczycie tym znakomity okulista podzielił się z lekarzami tutejszymi wynikami badań swoich nad przyczynami powstawania najgroźniejszych cierpień oczu, jak jaskra, zanik nerwu i oderwanie siatkówki. Dr. Gałęzowski nie zadawalnia się panującemi dziś wszechwładnie teoryami w dziedzinie patologii chorób oczu, ale szuka nowych przyczyn tych chorób i zdaje się, że jest bliskim rozwiązania kwestyi, tyczącej się sposobu ich leczenia. Na odczyt dra Gałęzowskiego przybyło tylu lekarzy, że sala Towarzystwa okazała się za ciasną. Prelekcyi wysłuchachano z wielką uwagą.

Dr. Gałęzowski odjechał już z Warszawy z powrotem do Paryża.

Polacy na obczyźnie. W ostatnich miesiącach r. b. przybyło do Parany wiele osób z inteligencyi. I tak zeszłego miesiąca przybyli księża Niebieszczański i Kraus, jako przewodnicy partyi emigrantów, tudzież pp.: Kłosowski, fachowy agronom, Jan Karmann, fachowy budowniczy i gorzelnik, Paweł Gończakowski, leśnik, Józef Mika, agronom, i L. Hiolski, nauczyciel ludowy, wszyscy z Galicyi. Równocześnie z tymiż przybyła i osiadła w Kurytybie pierwsza fachowo wykształcona i patentowana nauczycielka polska z Krakowa, p. Julia Stępińska. Kurytybska *Polonia* odzywa się w ten sposób do świeżo przybyłych: „Witamy nowych przybyszów całem sercem, życząc im szczęścia na nowej ziemi, które ich też pewnie i nie minie, gdyż ludzie fachowi, którzy już pracę znają, znajdą tu pomieszczenie i pracy podostatkiem.“ Przybyli księża otrzymali natychmiast parafie w koloniach obok Kurytyby. I tak ks. Niebieszczański w Abranczez, a ks. Kraus w Orleanie. Obie te kolonie, położone obok Kurytyby, należą do najstarszych i najbogatszych kolonij polskich.

Dnia 18 sierpnia przybyli do Kurytyby delegaci Wydziału krajowego z Galicyi: profesor uniwersytetu we Lwowie dr. Siemiradzki i ks. Wolański. W Kurytybie zabawili tydzień, poczem udali się w podróż po koloniach. Mają zwiedzić całą Paranę wszerz i wzdłuż, a mianowicie podążą przez St. Matheus, Rio Claro konno do Porto Uniao i Jangady, następnie zwiedzą kolonie w okolicach Ponta Grossa, a w końcu w kierunku Rio Negro. Delegaci nasi mają upoważnienie ministeryalne korzystania z wszelkich środków komunikacyjnych, jak kolei żelaznych, parowców, podwód i t. p. w całej Brazylii na koszt rządowy. — *(Gazeta handlowo-geograficzna).*

Nowy teatr w Berlinie. Najwspanialszym przybytkiem sztuki scenicznej w stolicy Niemiec jest niezaprzeczenie nowy teatr Zachodu, którego podwoje po raz pierwszy otwarły się dla publiczności w dniu 30 września b. r. Budowa zewnętrzna, łącząca w szczęśliwy sposób linie architektoniczne, klasyczne z motywami średniowiecznemi, uderza oryginalnością i fantastycznością pomysłów. Urządzenie wewnętrzne w wyższym jeszcze stopniu świadczy o pomysłowości budowniczego. Sala teatralna i foyer bajecznym odznaczają się przepychem, kąpią się w morzu światła elektrycznego, bijącego z sufitów, ze ścian i wszystkich zakątków. Na przedstawienie inauguracyjne zgromadził się kwiat towarzystwa stolicy. Na pierwsze przedstawienie dano sztukę p. t. „Tysiąc nocy i jedna“ Holgen-Drachmanna, której treść fantastyczna szczęśliwie dopasowana jest do otoczenia, sztuka jednak jest słaba i nie zaspakaja oczekiwań, przytem fatalna akustyka sali sprawia, iż niektóre ustępy przechodziły bez wrażenia.

Miasto pięknych kobiet. Znany publicysta Teodor Jeske Choiński w opisie podróży po Kroacyi pisze o Zagrzebiu:

„Przybyłem do Zagrzebia z Fiume w chwili, gdy chłód wieczorny wywabił na corso całą inteligencyę. Muzyka grała, publiczność przechadzała się wzdłuż głównej ulicy, jak we wszystkich miastach południowych. W ramach zielonych alei i klombów poruszało się mnóstwo jasnych i lekkich sukienek, tak skromnych, a równocześnie tak gustownych, iż przypomniało mi nasze corso w Warszawie (aleje Ujazdowskie). Ładna i szykowna kobieta to zjawisko rzadkie, o czem wie każdy, kto włóczył się dużo po świecie. Paryżanki maja szyk, ale nie grzeszą urodą. Włoszki bywają ładne tylko w pierwszej młodości, Niemki są znane z braku smaku w ubraniu, od Angielek wieje chłód, od Amerykanek bije zanadto wielki blask złota i drogich kamieni. Tylko dwa miasta w Europie mogą się poszczycić niezwykłą ilością kobiet przystojnych: Warszawa i Wiedeń. Tak mi się dotąd zdawało. Do tych dwóch miast dodaję obecnie trzecie. Jest niem Zagrzeb, stolica Chorwacyi. Zdarzało mi się rzadko poznać na jednem miejscu, na przestrzeni kilkuset metrów, tyle ładnych buziaków, wiotkich kibici, przepysznych biustów, tyle słowem urody i wdzięku niewieściego, ile w Zagrzebiu. Zagrzebianki przypominają pod każdym względem siostry warszawskie. Poruszają się tak samo elastycznie i ubierają się tak samo skromnie a gustownie, jak białogłowy warszawskie. Mówi się o piękności Węgierek. Tu i owdzie widzi się w istocie w okolicach Budapesztu urodziwe kobiety, ale jest to nasamprzód zawsze ten sam typ (czarne włosy, ogniste oczy, grube, wydatne rysy), ulegający bardzo szybko działaniu czasu, a następnie spotyka się mało tych ładnych Madziarek. Można chodzić po Budapeszcie bardzo długo, zanim się oko ucieszy widokiem gładkiego buziaka. A w Zagrzebiu, zupełnie tak samo, jak w Warszawie, zwraca co dziesiąta kobieta na siebie uwagę cudzoziemca. Jeśli nie jest piękna, to będzie z pewnością przystojna, a zawsze pełna wdzięku i prostoty w ruchach i stroju.“

Ludność Chicago. Chicago leży w samym prawie środku Stanów Zjednoczonych, nie jest jednak bynajmniej miastem amerykańskiem, udowadnia to spis ludności, dokonany świeżo przez komisyę szkolną. Na ogólną liczbę 1,659.000 mieszkańców przypada: 424.537 Niemców, 332.883 Amerykanów, 226.636 Irlandczyków, 100.022 Szwedów, 87.450 Polaków, 80.014 Czechów, 56.258 Anglików, 45.780 Norwegów, 35.243 Szkotów, 33.010 Kanadyjczyków, 28.352 Rosyan (prawie wszystko są to żydzi rosyjscy, nazywający się stale Rosyanami), 22.346 Włochów. Francuzów, Duńczyków i Holendrów znajduje się mniej więcej po 20.000. Resztę stanowią najrozmaitsze narodowości w grupach po kilka tysięcy, lub kilkaset osób. Na samym końcu listy stoi Meksyk, mający w Chicago tylko 102 przedstawicieli. — Co się tyczy skupienia w oddzielnych dzielnicach i zawierania związków małżeńskich z Amerykankami, to największy procent odrębności przedstawiają Polacy, mieszka ich bowiem w jednym tylko 16-ym okręgu miasta 14.625, na całych zaś 87.450 osób małżeństw z Amerykankami zawarto tylko 292, gdy tymczasem wśród Niemców znajduje się 14.557 małżeństw mięszanych.

Zbiegły oficer. Z Belgradu donoszą: Porucznika artyleryi Gradimira Dragaszewicza aresztowano w tych dniach za sfałszowanie weksli i osadzono w więzieniu, z którego zdołał jednakże uciec i schronić się do Australii. Dragaszewicz należy do jednej z pierwszych rodzin w kraju; jego ojciec jest pułkownikiem i uchodzi za doskonałego oficera. Także brata Dragaszewicza aresztowano przed dwoma laty pod zarzutem, iż brał udział w morderstwie porucznika gwardyi Tomicza. Sprawa ta nabrała swego czasu wielkiego rozgłosu i skompromitowała bardzo t. zw. wyższe towarzystwo belgradzkie. Są dzą, iż z wiedzą władzy przygotowano ucieczkę porucznika Dragaszewicza.

Mianowania. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu w dniu 5 bm. odbytem postanowiła:

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Aleksandrę Studzińską nauczycielką starszą szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Tarnopolu; Ignacego Krogulskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dąbrowicy; Ludwika Wnękowskiego nauczycielem w Dębie; Stanisława Dutkiewicza w Stanisławicach; Mikołaja Stetkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kołodziejówce; Bazylego Wilczyńskiego nauczycielem w Kałaharówce; Sewerynę Ziembicką nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Horodysławicach; Stanisława Cwakleńskiego nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły męskiej w Dobromilu; Katarzynę Terlecką nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Izdebkach; Dyonizego Trusza nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Peczeniżynie, Michała Koszałkowskiego nauczycielem w Cielążu; Jana Langego nauczycielem starszym 3 klasowej szkoły w Bilce Szlacheckiej; Ludwika Latawca nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Rudniku; Leona Macielińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Torskiem; Helenę Myconiową starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Czchowie; Maryę Falkenstein młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Czchowie; Józefa Szablowskiego nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie; Karola Frączkiewicza nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie; Julię Palkównę nauczycielką młodszą 5 klasowej szkoły żeńskiej w Chrzanowie; Jana Mayera nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Jana Zarudzkiego nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Jana Kusznira nauczycielem w Suchodołach; Michała Krupnickiego nauczycielem kierujacym 3-klasowej szkoły w Podkamieniu; Julię Dmytrykównę nauczycielką w Przeroślu; Wojciecha Frodymę nauczycielem w Otałęży; Łukasza Spolskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Szczercu; Mieczysława Jana Sobieskiego nauczycielem w Łoniowcach; Edwarda Trondowskiego nauczycielem w Zarzeczu.

Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Ludwika Kossowicza w gimnazyum I w Przemyślu; Stanisława Basińskiego w gimnazyum w Sanoku; Zygmunta Karasia w gimnazyum w Wadowicach; Celestyna Lachowskiego w gimnazyum w Jaśle; Jana Bartimka w gimnazyum w Rzeszowie; Antoniego Mazanowskiego w gimnazyum w Podgórzu.

Zamianować Alfreda Beera zastępcą nauczyciela w szkole realnej we Lwowie.

Przenieść zastępców nauczycieli: Wincentego Tyrana z gimnazyum w Buczaczu do gimnazyum w Stanisławowie; Tadeusza Kopystyńskiego z V do IV gimnazyum we Lwowie; Adolfa Podwyszyńskiego z IV do V gimnazyum we Lwowie; Józefa Madeja ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Stanisławowie.

Cesarz nadał naczelnikowi urzędu hipotecznego przy krakowskim sądzie krajowym Piotrowi Tomżyńskiemu tytuł i charakter dyrektora urzędu hipotecznego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Klisieckiego z Krakowa do Podgórza, a Władysława Fialę z Podgórza do Krakowa.

Składki. M. B. G. O. S. złożył na restauracyę Wawelu 1 złr. 40 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 9 października: „Teatr amatorski“, krotochwila w 2 aktach M. Bałuckiego (po raz drugi); „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny w 1 akcie K. Ujejskiego (po raz pierwszy) debiut p. Jeremi (przedstawienie popularne).

W sobotę 10 października: „Popychadło“, komedya w 4 aktach 5 obrazach Jana Szutkiewicza (nowość).

W niedzielę 11 października „Popychadło“, komedya w 4 aktach 5 obrazach Jana Szutkiewicza (po raz drugi).

Najbliższa nowość: „We troje“, sztuka w 3 aktach Maksa Dreyera.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·2 mm	749 0 mm	747 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,5	+5°,0	+18°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	97 %	69 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 8 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przeciw nagłości wniosku posła dra Lewakowskiego głosowali z Koła polskiego: Abrahamowicze, Dawid i Eugeniusz, Barwiński, Borkowski, Chotkowski, Czaykowski, Dzieduszycki, Gołuchowski, Jaworski, Jędrzejowicz, Jordan, Klucki, Kopyciński, Kozłowski, Kraiński, Lewicki, Łoś, Madeyski, Milewski, Pastor, Piętak, Piniński, Popowski, Potocki, Potoczek, Rapoport, Rosenstock, Rutowski, Skarszewski, Skrzyński, Straszewski, Świeży, Szczepanowski, Tyszkowski, Wielowieyski.

Paryż, 8 października. Wczoraj podczas bankietu w ratuszu car kazał sobie przedstawić członków prezydyum rady miejskiej, a wyjeżdżając z ratusza dziękował przezydentowi rady miejskiej Baudinowi za serdeczne przyjęcie. Radykalno-socyalistyczny skład paryskiej rady miejskiej nie przeszkodził carowi przyjąć ucztę w ratuszu. Car zaznaczył przez to uznanie dla urządzeń republikańskich, gdyż chciał, ażeby Paryż mógł wołać: „Niech żyje car!“ nie sprzeniewierzając się równocześnie swym obecnym uczuciom i swej przeszłości.

Wszystkie dzienniki paryskie stwierdzają, że przymierze Rosyi z Francyą uroczyście proklamowanem zostało.

Darmstadt, 8 października. Para carska przybędzie tutaj 10 b. m. o godzinie 9 przed południem i zostanie przyjętą urzędownie.

Berlin, 8-go października. *Koeln. Ztg.* pisze z okazyi pobytu cara w Paryżu: Onegdajsza przemowa cara i Faure'a wykazała dosadnio, że między Francyą a Rosyą istnieje przymierze na mocy zagwarantowanego traktatu. Odmawiać nadal temu przymierzu wszelkich praw istnienia, nie byłoby stosownem; byłoby niebezpieczną rzeczą, wobec tych wcale niedwuznacznych demonstracyj, bawić się w strusia. Również pewnem jest, że traktat rosyjsko-francuski, tak samo jak traktaty trójprzymierza, ma na celu tylko obronę, a nie akcyę zaczepną. Mimo tego nie da się zaprzeczyć, że większa część narodu francuskiego pielęgnowała przyjaźń rosyjską w nadziei, że Rosya dopomoże Francyi do zdobycia Alzacyi i Lotaryngii.

Köln. Ztg zarzuca francuskim mężom stanu, że nadzieję tę do ostatnich dni wyzyskiwali dla swej polityki, i że zezwolili na przystrojenie alegorycznego posągu Strasburga w barwy żałoby i nadziei, a liga patryotów przymierze rosyjskie uczciła, jako zwiastuna koniecznej ugody.

Natomiast w pełnym otuchy tonie przemawia *Berl. Tagebl.*, twierdząc, że choćby w Paryżu zawarto dalej sięgające układy, to jeszcze dla Niemiec nie ma najmniejszego powodu do upatrywania w paryskiej wizycie cara symptomów innych, jak tylko pokojowych.

Wogóle toasta carskie są w prasie tutejszej przedmiotem krótkich komentarzy. Dzienniki podnoszą, że ani car, ani Faure, nie użyli słowa „sojusz“.

Hamburg, 8 października. Bismarkowski organ *Hamb. Nachrichten* omawia wizytę cara w Paryżu z pewną ironią, przyczem zwraca uwagę, że prezydent Faure mówił o „związku“ *(l'union)* Rosyi z Francyą, co oznacza mniej, niż wyraz „przymierze“ *(alliance)*. Z tego wyrażenia, jakoteż ze stylizacyi carskiego toastu wnosić należy, że formalny traktat przymierza pomiędzy Rosyą a Francyą nie istnieje.

Następnie dziennik hamburski wyszydza postawę prasy francuskiej, która zgodnie utrzymuje, że system republikański we Francyi otrzymał europejską sankcyę przez odwiedziny cara. Zdaniem niemieckiego dziennika, dowodzi to tylko, jak dalece zmniejszyła się duma Francuzów z biegiem lat pod wpływem dażności odwetowych i ubiegania się o łaskę Rosyi.

Ateny, 8 października. Wiadomości prywatne z Kandyi donoszą o zgrozą przejmujących scenach, jakie się tam działy w zeszły piątek. Wielka liczba Turków udała się na cmentarz chrześcijański, zburzyła nagrobki i krzyże i otworzyła w końcu kilka jeszcze świeżych grobów, wyjęła zwłoki, rozćwiartowała i rzuciła je psom na pożarcie. Na hałas, towarzyszący temu barbarzyńskiemu postępowaniu, nadbiegli konsulowie, a z nimi nadzwyczaj rozdrażniona ludność chrześcijańska, która, będąc w znacznej mniejszości, nie mogła przeszkodzić Turkom. Konsulowie zawiadomili zaraz ambasadorów w Konstantynopolu o tem zajściu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył prezydent hr. Badeni rozporządzenie cesarskie o udzielenie zapomóg z funduszów państwa dla złagodzenia nędzy. Przedłożenie przekazano komisyi budżetowej.

Dyk wnosi, aby komisya budżetowa zdała sprawę z tego przedłożenia w przeciągu 8 dni.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Falkenhayn oświadcza, że klub konserwatywny głosować będzie za odesłaniem budżetu do komisyi budżetowej. Mowca krytykuje oświadczenie Bilińskiego o poprzednich preliminarzach, z czego wnioskowaćby można, jakoby przedtem w Austryi panowała turecka gospodarka. Mowca pracował w komisyi budżetowej przez lat 16 i może dostarczyć dowodów, że nagana Bilińskiego nie jest usprawiedliwiona. Wywody Bilińskiego niemile dotknęły mowcę, tembardziej, że nie wypowiedział ich stronnik polityczny w zapale krasomówczym, lecz że padły od stołu rządowego. Poprzednie rządy znalazły uznanie u cesarza, a członkowie ich protestują przeciw oświadczeniom Bilińskiego. *(Oklaski.)*

Wiedeń, 8 października. Wniesione dzisiaj w Izbie poselskiej rozporządzenie cesarskie o subsydyach państwowych upoważnia rząd do wydania 200.000 złr., z tego 150.000 złr. na bezzwrotne zapomogi w celu zakupna żywności, na zasiewy i t. p., 50.000 złr. na odbudowanie zburzonych i zniszczonych budowli i urządzenie warsztatów.

Wiedeń, 8 października. Rada generalna Banku austro-węgierskiego oświadczyła, iż, pominąwszy zabezpieczenie not rewersowych przez złożenie 16 milionów złr. ze strony obu administracyj finansowych, podwyższenie stopy procentowej, wobec teraźniejszego położenia targowego, należy uważać za zbyt mało uzasadnione.

Paryż, 8 października. Według prywatnych wiadomości, car miał się wyrazić w następujący sposób: Byłem w Austryi, Niemczech i Anglii, lecz nigdzie nie spotkałem się z takim entuzyazmem. Oczekiwałem wprawdzie okazałego przyjęcia, lecz rzeczywistość przechodzi wszystkie moje wyobrażenia.

Carowa poleciła zawiadomić z Cherbourga panią Carnot, iż pragnęłaby się z nią widzieć w dzień przybycia w Paryżu. Pani Carnot złożyła carowej wizytę. Podczas odwiedzin cesarzowa wyraziła pani Carnot swoją sympatyę i współczucie. dodając, że car, bawiący właśnie w pałacu Elizejskim, będzie żałować, że nie widział pani Carnot.

Paryż, 8 października. *Agencya Hawasa* pisze: W kołach bliskich rządowi zapewniają, że cesarz Mikołaj wyraził w obec otoczenia, swoje zupełne zadowolenie z wspaniałych uroczystości, jakoteż z goracego, a zarazem pełnego godności przyjęcia przez ludność. Wspomniane koła mają przekonanie, że uroczystości w każdym razie przyczynią się do trwałego umocnienia istniejącego związku między Francyą a Rosyą.

Londyn, 8 października. *Biuro Reutera* donosi ze Simla: Od dnia 2 października zaszło w Bombayu 97 wypadków dżumy, z czego 76 zakończyło się śmiercią. W Adenie urządzono kwarantannę.

Londyn, 8 października. Lord Rosebery zgłosił swoją dymisyę, jako przywódca liberalnego stronnictwa.

Rzym, 8 października. Przybyli tu: czarnogórski prezydent ministrów i minister sprawiedliwości, i zostali powitani przez dostojników dworskich.

Konstantynopol, 8 października. (Z urzędowego źródła tureckiego) Rozszerzane przez prasę angielską wiadomości o rzekomych rabunkach, jakich miano się dopuścić 27 września w Konstantynopolu, oraz pogłoski, podane przez dzienniki włoskie, o rzekomo gromadnych straceniach Armeńczyków w więzieniach, są zmyślone. Tak samo nie odpowiada faktom depesza z Aten, datowana 3 b. m., która donosi o starciu między oddziałem wojska tureckiego, a bandą grecką na terytoryum tureckiem.

Konstantynopol, 8 października. Wskutek epidemii, która wybuchła w Assir, zarządzono 10-dniową kwarantannę w portach Morza Czerwonego między Lith a Lobija.

Wczoraj odpłynęły dwa torpedowce, celem strzeżenia wybrzeża w zatoce salonickiej. Obiega pogłoska, iż Porta otrzymała wiadomość, jakoby były komisarz długu publicznego Murad bej przybył w towarzystwie Kedywa do Kairu, celem kierowania ogłoszeniami młodotureckiemi. Wiadomość ta wywołała w Jildiz Kiosku niemiłe wrażenie. Nadkomisarz Porty Ghari Mukhsar pasza otrzymał rozkaz, aby poczynił poważne przedstawienia w tej sprawie.

Waszyngton, 8 października. Krążownik „Cincinnati“ i okręt szkolny „Brancroft“, które stoją obecnie na kotwicy przed Gibraltarem, otrzymały rozkaz, złączyć się z krążownikami „San Francisko“, „Minneapolis“ i „Marblehead“, znajdującemi się w Smyrnie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	941	—
Akcye kredytowe	367	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 8 październ. Ruble 127·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15 60. Żyto na wiosnę 6·75. Pszenica na wiosnę 7 65. Owies na wiosnę 6 07.

Wiedeń, 8 październ. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·35; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·25 losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·40; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 250·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 944.

Berlin, 8 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 230·40 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·80 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 — mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Berański.

Cukry deserowe ½ **kilo 1 złr.**
Pomadki owocowe ½ **kilo 60 ct.**
Karmelki, w 10 gat., ½ **kilo 40 ct.**
Herbatniki ½ **kilo 60 ct.**
Andruty do przekładania tortów
poleca 2134 1 20

cukiernia W. Schmida.

II. 18/1896.

Kihirdetés.

A busóczi anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetője kihirdeti, hogy:

1. **Bergmann Nehemje** ki családi állapotára nézve: nőtlen, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): aranyműves, lakóhelye: Neu Sandez, Gácsország, születési helye: Neu Sandez, ideje: 1872, évi deczember hó 14 napja, s a ki Bergmann Mózes Izrael és neje született Lustig Hendel fia.

2. **Keil Lina (Dobe)** ki családi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): vegyesáru kereskedő leánya, lakóhelye: Toporcz, születési helye: Toporcz, ideje: 1878, évi márczius hó 29 napja, s a ki Keil Dávid és neje néhai Knopp Rebeka leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhívatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljáróságá (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesíteni u. m.: Neu Sandezen és Toporczon.

Kelt Busóczon, 1896, évi szeptember hó 15 napján.

(L. S.) **Glacz Vilmos**
anyakönyvvezető.
1130 1

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Busócz, podaje do wiadomości, że:

1. **Bergmann Nehemje**, stanu wolnego, izraelita, jubiler w Nowym Sączu (w Galicyi) zamieszkały, dnia 14 grudnia 1872 tamże urodzony, syn Mojżesza Izraela Bergmanna i tegoż żony Hendli Lustig, oraz

2. **Keil Lina (Dobe)**, stanu wolnego, izraelitka, w Toporczu (Węgry) zamieszkała, dnia 29 marca 1878 w Toporczu urodzona, córka kupca Dawida Keil i tegoż żony Rebeki Knopp — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzy co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, która nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone u podpisanego urzędnika metryki prowadzącego, oraz w Nowym Sączu i Toporczu.

Busócz, dnia 6 września 1896.

(L. S.) **Wilhelm Glacz** m. p.
prowadzący metryki.

Mikołaj Bracki

89-letni, weteran wojsk polskich z r. 31 i 63, sprzedaje niewybuchową, najlepszą

NAFTĘ

z pierwszorzędnych rafineryj, po cenach przystępnych, **mydło, krochmal, świece** i inne artykuły. Starzec, upadły na siłach, wobec konkurencyi nie może dać sobie rady. Uprasza Szanowną Publiczność o pobieranie towaru u niego, aby tym sposobem przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi. 2124 1 8

Dostawa nafty może się odbywać do domów.

Ulica Sławkowska, L. 15.

Panna służąca

w wieku 30—40 lat, obeznana z praniem bielizny i krawieczyzną, znajdzie **natychmiast pomieszczenie na wsi.** — Zgłoszenia z odpisami świadectw do **Zarządu dóbr Pleszów** (koło Mogiły). 2135 1 3

Senzacyjna nowość!

Dr. med. Lahmann:

„W jaki sposób odzyskamy zdrowie?"

Głos przestrogi do ludzkości.

Ważne dla zdrowych i chorych!

Cena 30 ct 2016 3 5

Do nabycia w księgarniach.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 2059 9 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franko.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną

rozsyła począwszy **od 5 października b. r.:** 1973 10 20

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Wyśmienity groszek cukrowy

½ litra 32 ct., litr 60 ct. sprzedaje

Henryk Fuglewicz

2087 dawniej K. Knoreck i Spółka 24 200

Kraków, Floryańska, L. 23.

Jedwab. materye balowe

35 ct. do złr. 14.65 za metr — z moich fabryk —

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga od 35 ct. do 14 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14.65	**Grenadyny jedwabne**	od 80 ct.—7.65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65—42.75	**Jedwabny Surah**	80 — 3.80
Fulary jedwabne	od 60 ct.— 3.35	**Jedwab. fulary japońskie**	80 — 3.35
Jedwab. atlas na maski	35 — 1.90	**Bengaliny jedwabne**	od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	45 — 5.85	**Jedwabne franc. faille**	1.45—6.80
Balowe materye jedwab.	35 — 14.65	**Jedwab. krepa chińska**	1.35—6.65

za metr 194 3 5

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry i chorągwie** itp. itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Do nabycia

w Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

oraz we wszystkich księgarniach:

Ćwiczenia stylistyczne we wzorach i tematach ułożone przez C. Bogucką, C. Niewiadomską i J. Warnkównę. **Stopień I. II. po 90 ct.**

Dubiecki M. Karol Prozor, oboźny W. Ks. Litewskiego, przyczynek do dziejów powstania Kościuszkowskiego. **2 złr. 40 ct.**

Kraushar Al. Ofiara terroryzmu, legenda i prawda o tragicznym zgonie Rozalii z Chodkiewiczów ks. Lubomirskiej, ściętej w Paryżu w r. 1794. **1 złr.**

Maszyński P. Lirnik, pierwszy zbiór utworów na głosy mieszane. **2 złr.**

Morawski Szczęsny. Lecha, Sarmaty, puny i ślachta. 60 ct.

H. Sienkiewicz. Powieści historyczne (Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski). **6 tomów 2 złr. 75 ct., w oprawie 4 złr. (Wydanie H. Wawelberga).**

Przesyłka jednego lub dwóch egzemplarzy w obrębie dziesięcio-milowym od Krakowa kosztuje 21 ct., na dalszą odległość w Galicyi i całej Austryi 36 ct., do Niemiec 40 ct., do innych państw Europy 85 ct. Przesyłka jednego egzemplarza broszurowanego do Ameryki 1 złr. 30 ct., egzemplarza oprawnego 1 złr. 55 ct. Wszystkie wogóle **pisma H. Sienkiewicza** tak dawniejsze, jak i najnowsze są zawsze do nabycia w księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.**

Katalogi przesyłają się na każde żądanie. 2079 3 3

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.

przeniósł 1929 33 0

handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne

na ulicę Floryańską, 15,

róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 12 października 1896 i dni następnych.

DYREKCYA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

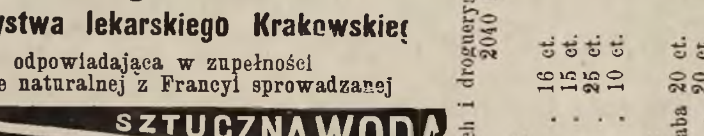
KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 czerwca 1895 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 31 grudnia 1895 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 12 października 1896 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 1918 3 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do 10 października 1896 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



Według orzeczenia
Towarzystwa lekarskiego Krakowskieg
odpowiadająca w zupełności
wodzie naturalnej z Francyi sprowadzanej

SZTUCZNA WODA
VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS
(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych szt
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKO

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 2040 1 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25, słaba	22 ct.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 1501 28 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 1499 15 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

F. Giacomell'ego

Najlepsze **pożywienie dla dzieci!** pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego,** apt. **w Krakowie,** u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — **Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.**

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 16 52

Magazyn nowości
Stanisława Birtusa

Kraków, Rynek, Linia A-B, 2108 2 4

otrzymał świeży transport najnowszych

oryginalnych modeli paryskich.

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły następujące utwory:

Heyda M. „Sprawa kobiet", polka française. **60 ct.**
Stricker F. Marsz jubileuszowy. **60 ct.**
Świerzyński M. Dwie pieśni: 1. „Róże". 2. „Dla chleba", wydanie drugie. **80 ct.**
— „Piosnka Wasyla" **60 ct.**
Wroński A. Dwa marsze S. kołów polskich **1 złr.**
Żeleński W. „Zawód", Pieśń do słów K. Tetmajera **80 ct.**

Również poleca się dla Towarzystw, posiadających własne chóry, na uroczystości narodowe:

Gall Jan. Sześć pieśni patryotycznych na chór męski: 1) Boże, coś Polskę. 2) Z dymem pożarów 3) Boże Ojcze Twoje dzieci. 4) Trzeci Maj. 5) Pomóc dajcie mi rodacy. 6) Jeszcze Polska nie zginęła. Partytura i głosy **1 złr.** Głosy pojedyńczo po **10 ct.**
— Sześć pieśni narodowych na chór męski: 1) Polonez Kościuszki. 2) I. Krakowiak Kościuszki 3) II. Krakowiak Kościuszki. 4) Rozmowa Kościuszki z Łagienką 5) Krakowiak ze sztuki ludowej „Kościuszko pod Racławicami". 6) Na Wawel na Wawel". Partytura i głosy **1 złr. 40 cent.** Głosy pojedyńczo po **10 ct.** 2052 3 5

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg, oraz **nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** sosna pospolita, świerk, modrzew, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab buk, jarząbek, głóg — co do siły kiełkowania zbadane **w krajowej stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach,** poleca

Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta **Bochnia.**

Na żądanie wysyła się cenniki opłatnie. 2034 3 8

Szanowna Publiczności!

Największem nieszczęściem dla handlu i przemysłu jest **nieuczciwa konkurencya.** Rujnuje ona w pierwszej linii kupujących, a następnie szkodzi rzetelnym przemysłowcom. Gdym niżej podpisany otworzył w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej sklep masarski, **Kraków cały zaszczycał mnie swem zaufaniem i wędliny moje miały niezmierny odbyt.** Aliści zjawili się nieuczciwi konkurenci, którzy, aby módz taniej sprzedawać (i jak to świadczą o tem rozsyłane cenniki po 60 ct. en gros kilo kiełbasy oddają), do wyrobów swych dodają mąkę kartoflaną.

Niżej podpisany **nigdy ani na chwilę nie zeszedł z raz obranej drogi rzetelności, nigdy nie dobiera do wędlin dobitków, dba o wzorową czystość w fabryce** i cały dzień osobiście fabrykę dozoruje.

Kto rozsądny, **kto dba o swoje zdrowie,** ten będzie wiedział, u kogo ma wędliny kupować.

Z uszanowaniem

J. Przyjemski.

2078 4 5 **Kraków, ulica Szpitalna, L. 4.**

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1401 12 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Jest do nabycia

Pałac w Mydlnikach

(14 pokoi, z których, salon główny 14 metrów długi, witraże w westybulu według rysunków Kossaka z Konrada Wallenroda i Grażyny; widok na Kraków i kopiec Kościuszki);

z parkiem starym, obszernym,
przez który Rudawa przepływa;

z ogrodem owocowym
(około 300 drzewek owocowych starszych i młodszych);

z zabudowaniami gospodarskiemi
(z mieszkaniem dla służby, ogrodnika i furmana, z stajniami, z wozownią i stodołą);

z 10 morgami roli ornej.

Oddalenie od Krakowa 25 minut.

2114 2 2 **Prof. Rydygier.**

Poszukuje się do kupna

nowego domu w Krakowie

wartości około 20.000 złr.

Wszelkie pośrednictwo bezwarunkowo wyłączone. — Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod **R. K. 2118.** 2118 3 3

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że moja

PRACOWNIA INTROLIGATORSKA

została znacznie rozszerzona i znajduje się przy

ulicy św. Jana, L. 14.

2021 7 10 Z poważaniem

P. Repetowski,
introligator drukarni „Czasu".

Zarząd drukarni

Fr. Foltina w Wadowicach

poszukuje

2 zdolnych zecerów i 1 maszynisty.

Miejsca zaraz do objęcia!

Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje **Zarząd drukarni.** 2123 2 3

Z powodu trwającego jeszcze ciągle sporu cennikowego 2131 2 0

w drukarni Fr. Foltina w Wadowicach

ostrzega się wszystkich drukarzy przed przyjmowaniem kondycyi tamże.

Drukarze krakowscy.

Ekspedytor pocztowy

poszukuje **posady.**

Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod **2116.** 2116 2 3

SKŁAD FUTER.

K. MOOR

Kraków, ulica Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

Skład Futer

krajowych, rosyjskich i amerykańskich

gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

SKŁAD FUTER. **SKŁAD FUTER.** **SKŁAD FUTER.**

Kancelarya

adwokata Dra Ludwika Szalaya

zostaje przeniesioną 2066 5 5
z dniem 1 października 1896 do domu

przy ulicy Kanoniczej, L. 16,

vis à vis c. k. powiat. Dyrekcyi skarbu

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że moją

PIEKARNIĘ

przeniosłem z ulicy Rajskiej do domu własnego 2028 2 3

przy ulicy Garbarskiej, L. 10

Zarazem nadmieniam, że w mej piekarni znajdują się **najnowszej konstrukcyi piece,** które **specyalnie do wypiekania chleba i bułek** urządziłem.

Wypiek chleba i bułek odbywa się 3 razy dziennie pod moim kierunkiem.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, polecam się dalszym względom i pozostaję z poważaniem

Leon Bałuk,
właściciel I Nowej piekarni,
w Krakowie, przy ul. Garbarskiej, L. 10.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — **Dostać można w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 1503 20 0

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 2109 4 5

Une dame française

donne leçons, grammaire et conversation. Prix modéré — Ecrire à l'expédition du journal sous **Genève.** 2120 3 3

Młody człowiek

zdolny **korespondent polski i niemiecki,** obznajomiony **z buchalteryą handlową i gospodarstwem wiejskiem,** poszukuje posady od 1 listopada.

Łaskawe zgłoszenia pod **R. Z.** do Agencyi dzienników pp. Hopcasa i Salomonowej, Kraków.

Poszukuje się

mieszkania z wiktem

za opłatą 60 złr.,

z umową kwartalną, **dla 3 osób,** tj. mężczyzny 40 l., chłopca 16 l. i dziewczynki 13-letniej.

Warunki:

Pokój duży lub 2 małe na parterze lub I piętrze na pomieszczenie: 3 łóżek, 2 szaf, umywalni, kufra dużego, kanapy, komody, kredensu 2 stolików, biurka biblioteczki i kasy ogniotrwałej przy ścianach.

Ogrzewanie mieszkania.

Wikt punktualny na 3 osoby: 1) śniadanie: herbata z mlekiem, 3 bułki centowe, 2 kromki chleba z masłem; 2) obiad rosół, sztuka mięsa, pieczeń z jarzyną; 3) kolacya: pieczeń z jarzyną i herbata. Na obiad i kolacyę ma być **1 klg mięsa.**

Czyszczenie garderoby, trzepanie pościeli i dywanów i sprzątanie.

Pranie bielizny bez kołnierzyków i mankietów **raz na miesiąc.**

Zgłoszenia **od starszych gospodyń,** tylko katoliczek, łagodnego usposobienia, mieszkających w promieniu od **ulicy Łobzowskiej** do **ulicy Wolskiej,** nadsyłać należy do Admin. „N. Reformy" pod literą **„C. wikt".** 2121 2 3

Kantorzysta

katolik, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, obznajomiony z czynnościami kantorowemi, zostanie przyjęty w handlu

Reim i Friedrich

skład farb i materyałów, Kraków.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1997 6 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Gęsi

dobrze utuczone i zabite, kupuję w każdej ilości

Zgłoszenia z podaniem ceny za kilogram przyjmuje pod lit. **Z. F. 1566 Rudolf Mosse, Wiedeń.** 2095 2 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.